

<http://misyjnym-szlakiem.pl>

MISYJNYM SZLAKIEM

JEZUICKI INFORMATOR MISYJNY

2026/1(33)

ISSN 2083-151X



**DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW
PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ**



SPIS TREŚCI

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE 3

MADAGASKAR

73. ŚWIATOWY DZIEŃ TRĘDOWATYCH

- Siostry Józefitki z Cluny*
List do przyjaciół Marany..... 4

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

MADAGASKAR

- O. Józef Pawłowski SJ*
Oto jest dzień, który dał nam Pan!..... 9
Abp Tomasz Grysa
Ojciec Jan – dar Boga dla naszych czasów.
Wmurowanie kamienia węgielnego pod Sanktuarium
bł. Jana Beyzyma – homilia 12

ZAMBIA

- O. Andrzej Leśniara SJ*
Duch Święty i chłopiec o imieniu Rodrick..... 14
O. Jakub Maria Rostworowski SJ
Wspomnienie o kard. Adamie Kozłowieckim SJ..... 16
Halina Błaż
Ojciec Michał Szuba SJ uhonorowany Krzyżem
Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski 18

LISTY, SPRAWOZDANIA I PODZIĘKOWANIA Z KRAJÓW MISYJNYCH

MADAGASKAR

- S. Marie Claire Rasoanantenaina*
Ukończenie budowy szkoły w wiosce
Berangotra Ambatohirika..... 23
O. Ronald Fabien Ramamitsiferana OFMCap
Podziękowania z Liceum św. Franciszka z Asyżu..... 27
S. Marie Lucie CSJB
Podziękowanie od siostr baptystynek z Fianarantsoa 28
S. Odile Rasoavahiny OSA
Podziękowania ze Zgromadzenia Sióstr Augustianek,
Szkoły św. Moniki i stowarzyszenia „Sun Rise” 29

- Thérèse Rabenarimanitra*
List z Collège'u Mampitasoa, Fialofa Ifanja..... 32

ZAMBIA

- O. Andrzej Leśniara SJ*
Tysiące ludzi uniknęło głodu dzięki Waszej pomocy 34
Yvonne Banda
Podziękowanie absolwentki Charles Lwanga College
za wsparcie podczas edukacji..... 35

KAMERUN

- Paulina Dąbrowska-Dorożyńska*
Wieści z Abong Mbang – bożonarodzeniowa
pielgrzymka dzieci..... 37

WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI

- O. Józef Pawłowski SJ*
W Paszynie ponownie kolędowali dla Marany..... 39
O. Andrzej Migacz SJ
Podziękowania za otrzymaną pomoc 40
Izabela Sapieha, o. Andrzej Migacz SJ
Podsumowanie wsparcia udzielonego przez punkt pomocy
dla powodzi przy parafii Wniebowzięcia NMP
(oo. jezuiti) w Kłodzku 41

WOŁONTARIAT MISYJNY

- Paulina Musiolik*
Osiem tysięcy kilometrów od domu 43
Michał Szafran
Wśród Ludu Chikuni..... 45
Paulina Małota
W Afryce nauczyła się, czym jest prawdziwa radość.
Rozmowa z Weroniką Stanuch 48

LISTY DZIECI

MADAGASKAR

- Listy uczniów z Collège'u Mampitasoa..... 51
Listy uczniów ze Szkoły Sióstr Maryi
Matki Dobrego Pasterza 51

WYDAWCA



**Pismo Referatu Misyjnego
Prowincji Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego**
ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków
<http://misyjnym-szlakiem.pl>
<http://misje-jezuickie.pl>
<http://adopcjaserca.org.pl>
<http://beyzym.pl>
e-mail: procmisspme@gmail.com
„Adopcja Serca”: adopcjasercams@gmail.com

nakład: 5 000 egz.

Zespół redakcyjny: Paulina Dąbrowska-Dorożyńska (red.),
Andrzej Sochacki (opracowanie graficzne),
Katarzyna Stokłosa (red. i korekta),
Czesław H. Tomaszewski SJ (red. naczelny)

Zdjęcia: Archiwum Referatu Misyjnego PME, Y. Banda, H. Błaż,
P. Dąbrowska-Dorożyńska, G. Karas SJ, A. Leśniara SJ, W. Los SJ,
M. Lucie CSJB, P. Małota, B. Mulopa, P. Musiolik, J. Pawłowski SJ,
M. Pietrasz, T. Rabenarimanitra, R.P. Raheiravao CFDC,
R.F. Ramamitsiferana OFMCap, M.C. Rasoanantenaina,
O. Rasoavahiny OSA, J.M. Rostworowski SJ, S. Symeona,
M. Szafran, M. Szuba SJ, K. Wilińska, M. Żmuda

Tłumaczenia listów i artykułów z języków angielskiego i francuskiego:
Czesław H. Tomaszewski SJ

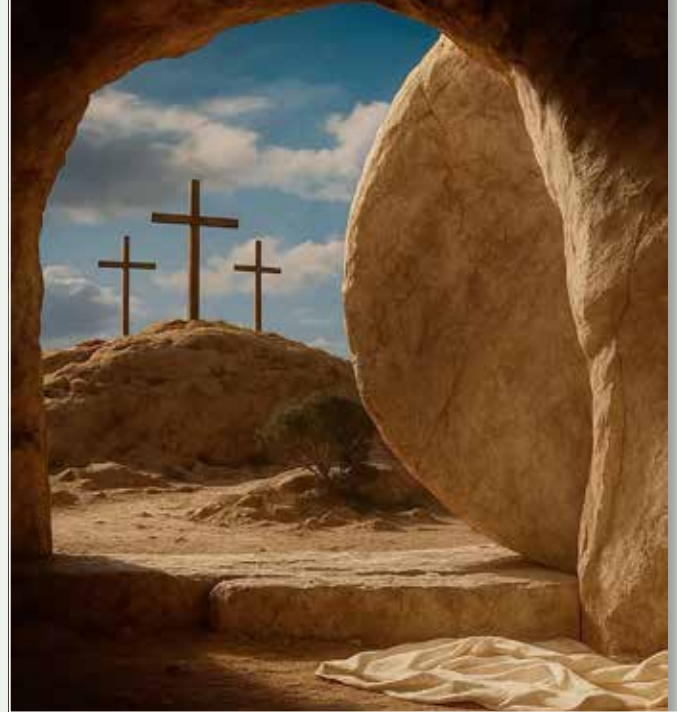
Ubiegły rok (2025) – ogłoszony przez papieża Franciszka bullą *Spes non confundit* [„Nadzieja zawieść nie może” (Rz 5, 5)] Rokiem Świętym – obchodzony był pod hasłem „Pielgrzymi nadziei”. Hasło to przypominało nam zadanie każdego chrześcijanina: by na wzór Chrystusa głosić i budować w świecie żywą nadzieję, do której odrodził nas Bóg w zmartwychwstałym Chrystusie (por. 1 P 1,3-4). Wypełnianie tej misji to nie tylko słowa, ale także czyny. Przykładem naszego życia mamy głosić Ewangelię Chrystusa i zachęcać wszystkich, aby w Nim pokładali nadzieję. To posłannictwo otrzymaliśmy poprzez sakrament bierzmowania, kiedy zostały na nas wylane dary Ducha Świętego. Prośmy zatem, aby Duch Święty rozświecił nasze umysły i pobudził naszą wolę, byśmy zapłonęli świętą gorliwością pełnienia powierzonej nam misji głoszenia Ewangelii Nadziei.

NIE JESTEŚMY POZOSTAWIENI SAMI SOBIE

„Bóg zbliżył się do nas raz na zawsze w Jezusie; w Jego krzyżu doświadczamy zwycięstwa życia nad śmiercią, miłości nad nienawiścią. Krzyż, niegdyś symbol hańby i gorzkiej porażki, przemienia się w źródło życia. Z krzyża płynie obfitymi strumieniami miłość Boga, która przebacza i jedna. Dzięki krwi Chrystusa możemy zwyciężyć zło dobrem. Zło, które przenika serca i struktury społeczne. Zło podziałów między ludźmi, które zasiało świat grobami poprzez wojny, wraz z tą straszną spiralą mrocznej i bezsensownej nienawiści, która wszystko niszczy i unicestwia w ponurej i złowrogiej furii (...). Krzyż burzy mur podziałów: nienawiść. Ludzie często szukają argumentów, aby uspokoić swoje sumienie, które oskarża ich, gdy postępują niewłaściwie. W ten sposób czasami posuwają się nawet do tego, że wyolbrzymiają nienawiść do tego stopnia, że myślą ją ze szlachetną sprawą, o którą warto walczyć, a nawet uważają ją za akt zadośćuczynienia i miłości. To Chrystus uzdrowia ludzkie serce od wewnątrz. Jego miłość oczyszcza nas i otwiera nasze oczy, abyśmy nauczyli się odróżniać to, co pochodzi od Boga, od tego, co wynika z naszych namiętności” [Jan Paweł II, Kazanie w San Salvador, 6 III 1983, nr 3; cyt. za *Aus der Kraft der Hoffnung leben*, Freiburg-Basel-Wien 1995, s. 21].

UBODZY WOŁAJĄ O POMOC

Bóg objawiający się Mojżeszowi w płonącym krzewie mówi: „«Dosyć napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchiłem się narzekań jego na ciemieńców, znam więc jego uciemiężenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać (...). Idź przeto teraz, oto posyłam cię» (Wj 3,7–8.10). Bóg okazuje troskę o potrzeby ubogich: «wołali do Pana i Pan wzbudził im wybawiciela» (Sdz 3,15). Dlatego wsłuchując się w wołanie ubogiego, jesteśmy wezwani do utożsamiania się z sercem Boga, który troszczy się o potrzeby swoich dzieci, a zwłaszcza najbardziej potrzebujących. Jeśli natomiast pozostalibyśmy obojętni na to wołanie, ubogi wołałby do Pana przeciwko nam, a my obciążilibyśmy się grzechem (por. Pwt 15,9) i oddalilibyśmy się od samego serca Boga” [Leon XIV, *Dilexi te*, nr 8].



Krzyk ubogich domaga się odpowiedzi. „Na zranionych twarzach ubogich odnajdujemy cierpienie niewinnych, a zatem i cierpienie samego Chrystusa. Jednocześnie może powinniśmy mówić raczej o wielu twarzach ubogich i ubóstwa, ponieważ jest to zjawisko zróżnicowane; istnieją bowiem różne formy ubóstwa: ubóstwo tych, którzy nie mają środków materialnych do życia, ubóstwo tych, którzy są wykluczeni społecznie i nie mają możliwości wyrażenia swojej godności i swoich zdolności, ubóstwo moralne i duchowe, ubóstwo kulturowe, ubóstwo tych, którzy znajdują się w sytuacji osobistej lub społecznej słabości lub kruchości, ubóstwo tych, którzy nie mają praw, nie mają przestrzeni, nie mają wolności” [tamże, nr 9].

Wpatrzeni w Chrystusa, dobrego Samarytanina, umierającego na krzyżu, podążajmy Jego śladami w czynach miłości i miłosierdzia w relacji z drugim człowiekiem. Chrystus oddający swoje życie za nas, dla naszego zbawienia, przynagla nas i wzywa do naśladowania Go poprzez konkretne czyny miłosierdzia, za sprawą których możemy głosić światu jego Ewangelię Nadziei.

DRODZY PRZYJACIELE I POMOCNICY MISJI, SZANOWNI PAŃSTWO

Stańmy się głosicielami Ewangelii Chrystusa dla wszystkich, w każdym miejscu i okolicznościach, dla tych, którzy pilnie potrzebują naszej pomocy. Jako chrześcijanie, zostaliśmy posłani, aby przez nasze działania, troskę, wysiłki i modlitwę nadzieja zajaśniała w każdym zakątku ziemi. Głosmy zatem Dobrą Nowinę, poprzez modlitwę i materialne wspieranie (każdy wg swoich możliwości) najuboższych i najsłabszych, chorych, starszych, wykluczonych ze społeczeństwa i stańmy się w ten sposób niosącymi i budującymi nadzieję.

Życzę czcigodnym Państwu, aby Zmartwychwstały Chrystus umacniał Państwa w pełnieniu tego zadania. Wesołego Alleluja! Chrystus zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał. Alleluja!

Ms. G. H. T. Guenzarshi

MADAGASKAR

73. ŚWIATOWY DZIEŃ TRĘDOWATYCH



Marana – maleńki przysiółek w uroczym lasu na wzgórzu Kianjasoa, ok. 7 km od Fianarantsoa, a w nim szpital dla trędowatych wybudowany przez bł. Jana Beyzima.

W ostatnią niedzielę stycznia, która w tym roku przypada 25 stycznia, po raz 73. obchodzimy Światowy Dzień Trędowatych. Jest to okazja do uświadczenia sobie, że ta straszna choroba wciąż istnieje. Na naszą pomoc czekają tysiące dotkniętych nią ludzi. Jest to również okazja do szczególnej modlitwy i wsparcia misjonarzy, którzy z poświęceniem niosą

im pomoc. Przykład takiego miłosiernego poświęcenia dla ludzi dotkniętych chorobą Hansena mamy w naszym Rodaku, bł. Ojcu Janie Beyzymie, jezuitcie. Ten Polski Samarytanin wyjechał na daleki Madagaskar, aby tam, poprzez swoją posługę, zanieść chorym na trąd Chrystusa pochylającego się nad ich cierpieniem i niosącego im ulgę. Ojciec Beyzym nie tylko ich pielęgnował i głosił im miłosiernego Chrystusa, ale także wybudował dla nich na Madagaskarze szpital, który działa do dziś i ciągle są w nim chorzy potrzebujący naszego wsparcia i pomocy, zarówno modlitewnej, jak i materialnej.

Oto list ze szpitala w Maranie na Madagaskarze. Przedstawia on panującą w Maranie sytuację oraz miłosierne siostry józefitki z Cluny, które po Ojcu Beyzymie dzielnie opiekują się tam chorymi na trąd i które proszą nas o pomoc: modlitwę oraz materialne wsparcie.

Red.

LIST DO PRZYJACIÓŁ MARANY

28 listopada 2025 r.

Drodzy Przyjaciele,

Boże Narodzenie i Nowy Rok są tuż-tuż. Cieszymy się, że możemy ponownie spotkać się z Państwem za pośrednictwem tego listu i opowiedzieć o tym, jak wyglądało życie w naszej dużej „marańskiej rodzinie” w 2025 roku.



Wspólnota sióstr józefitek z Cluny opiekujących się trędowatymi w Maranie.

WSPÓLNOTA SIÓSTR ŚW. JÓZEFA

Nasza prowincja Zgromadzenia Sióstr św. Józefa z Cluny na Madagaskarze od 19 marca 2025 roku ma nową przełożoną – siostrę Danielę Samuelson. Zastąpiła ona na urzędzie przełożonej prowincji siostrę Marię Adelinę Ravaoarisoa, która po czteroletniej kadencji wyjechała na misję w region Antyli – Gujany [region ten obejmuje Antyle Francuskie – Gwadelupę i Martynikę oraz Gujanę Francuską – zamorskie terytorium Francji w Ameryce Południowej – przyp. red. wg Wikipedii].

1 września 2025 roku siostra Clémentine, przełożona naszej wspólnoty, po roku posługi chorym opuściła Maranę i udała się do wspólnoty nauczycielskiej w Tambohobe, również w Fianarantsoa. Jej następczyni na urzędzie przełożonej wspólnoty, siostra Marie Henriette, jest szczęśliwa z powodu swego powrotu do Marany, ponieważ lubi opiekować się chorymi, ma zamiłowanie do ogrodnictwa i pasjonuje ją uprawa kwiatów.

10 września 2025 roku siostra Pierrette wyjechała na studia pielęgniarskie do prywatnego instytutu



Wielka rodzina Marany. Wspólnota sióstr józefitek, ksiądz kapelan Józef Pawłowski oraz personel i pacjenci – chorzy na trąd.

katolickiego w Majunga. W nadzorowaniu ogrodem warzywnym zastępuje ją siostra Thérésia.

17 października 2025 roku siostra Sabine wyjechała do Morondavy na zachodnim wybrzeżu Madagaskaru. Dziękujemy jej za pracę i poświęcenie podczas prawie dwudziestoletniej posługi chorym w Maranie.

Siostra Odette Rasoanjanahary, lekarka, pełni funkcję dyrektorki Centrum.

21 października 2025 roku siostra Solange, pielęgniarka, została przeniesiona do wspólnoty w Ambatofotsy Fort-Carnot. W Maranie zastąpiła ją siostra Jeannine, która dobrze zna Maranę, ponieważ była już w naszej wspólnocie w 2009 roku i pracowała też z nami jako pielęgniarka. Z radością witamy również siostrę Mélanie, która zajmie się katechizowaniem dzieci, będzie je także uczyć czytania i pisania. Obecnie mamy też wśród nas na stażu nowicjuszkę, siostrę Marie Cynthię. Siostra Berthine nadal pracuje w administracji ośrodka. Siostra Joacheline odpowiada za kuchnię i zaopatrzenie. Siostra Sidonie pracuje jako asystentka pielęgniarki.

Ojciec Józef Pawłowski SJ udziela się z tą samą gorliwością co zwykle i zawsze jest dostępny. Obecnie zajmuje się budową Sanktuarium bł. Ojca Jana Beyzyma.

ROK JUBILEUSZOWY W MARANIE

Jesteśmy „pielgrzymami nadziei” – jak powiedział papież Franciszek, a „Nadzieja zawieść nie może” (Rz 5,5). Te słowa zachęcają nas do odnowienia naszej wiary i życia nadzieją, która oświeca naszą pielgrzymkę za sprawą solidarności i braterstwa. Dziękujemy Panu, ponieważ w Roku Jubileuszowym Marana stała się w naszej diecezji jubileuszowym miejscem pielgrzymowania. Dlatego w tym czasie łaski wielu

wiernych, ok. 5000 osób, odpowiadając na apel Ojca Świętego, jak również naszego arcybiskupa Fulgence’a Rabemahafaly, przybyło do nas w pielgrzymce. Byli wśród nich księża, zakonnicy i zakonnice oraz osoby świeckie: rodziny, grupy młodzieży zrzeszone w ruchach kościelnych oraz uczniowie, którzy przybyli, aby wspólnie podążać ku chrześcijańskiej nadziei i praktykować solidarność i braterstwo. W sierpniu przybyli do nas również pątnicy z Polski – nuncjusz apostolski na Madagaskarze, abp Tomasz Grysa wraz ze swoją matką i krewnymi, aby pomodlić się przed sarkofagiem z relikwiami bł. Ojca Jana Beyzyma.

Ważnym tegorocznym wydarzeniem było wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę Sanktuarium bł. Ojca Jana Beyzyma. Miało ono miejsce 10 października 2025 roku. Mszę świętą odprawił wspomniany abp Tomasz Grysa wraz z naszym arcybiskupem Fulgence’em Rabemahafaly. Na uroczystości licznie obecni byli kapłani, zakonnicy, siostry zakonne oraz osoby świeckie. Po zakończeniu Eucharystii przybyli księża, zakonnicy, zakonnice i przedstawiciele władzy świeckiej zasiedli razem z naszymi pacjentami, niczym jedna rodzina, do wspólnego stołu.



Uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod Sanktuarium bł. Jana Beyzyma.



Opiekę nad chorymi sprawują: siostra lekarka, siostra pielęgniarka i pomocnicy pielęgniarscy.

Z okazji Wielkiego Jubileuszu, 26 października 2025 roku, po Mszy świętej odprawianej przez abp. Fulgenc'ę Rabemahafaly dla naszych pacjentów oraz wiernych z Ambohidempona (około 5 km od naszego domu), na zakończenie miesiąca różańcowego udzielono odpustu zupełnego.

Wkrótce z radością powitamy w naszej diecezji nowego biskupa koadiutora Jana Nicolasa Rakotojaona, który ma przybyć do nas 14 grudnia 2025 roku.

W kwietniu odwiedził nas również minister ds. ludności, który przekazał nam liczne dary.

Serdecznie dziękujemy Państwu za wszystkie hojne datki. Zawsze też z wielką radością przywitamy Państwa i pokażemy, jak wygląda życie wśród społeczności trędowatych. Będziemy w Maranie bardzo wdzięczni za każdą Państwa wizytę.

NASZ SZPITAL I AMBULATORIUM

Jeśli chodzi o badania przesiewowe [działania w zakresie wykrywania przypadków trądu (choroby Hansena) – przyp. red.] – kontynuujemy tę misję na wschodnich obrzeżach Fianarantsoa, w Ma-



Siostry w drodze do wioski w buszu, by przeprowadzić badania przesiewowe na trąd.



W gabinecie opatrunkowym.



Chirurdzy i anestezjolodzy przyjeżdżają do nas, aby wykonać operację.



Pracownia zakładu szewskiego. Były pacjent robi i naprawia buty.

nampatranie, w Mahabako i w wiosce w okolicach Sahasinaka, ponieważ trąd nie został jeszcze całkowicie wyeliminowany. Nasi byli pacjenci mieszkający w tych wioskach współpracują z nami w zakresie badań przesiewowych na obecność trądu. Niektórzy chętnie wracają do nas, przyprowadzając nowych chorych. Są również księża, którzy wysyłają do nas nowe osoby chore na trąd. Choroba bowiem nadal się rozprzestrzenia. Wpływa na to wiele czynników, takich jak: predyspozycje rodzinne, przeludnienie i przebywanie wielu osób w małym pomieszczeniu, a także oporność na niektóre leki. Dochodzi do tego również ignorancja i zaniedbania.

W tym roku mamy 19 nowych przypadków, a u 9 osób wystąpiły reakcje skórne. 19 pacjentów mogło powrócić do domu po ozdrowieniu, ale wśród nich jest wielu byłych pacjentów. Powrócili oni do Marany z powodu podeszwowych owrzodzeń stóp, które

goją się w różnym czasie. Obecnie w naszym ośrodku przebywa 74 pacjentów.

Trąd jest chorobą, która może powodować powikłania, takie jak: szpiczasty pazur (*griffe*), niedomykalność powiek, blokada nerwu łokciowego, opadająca stopa. W związku z tym w lutym 2025 roku u 12 chorych przeprowadziliśmy operację ręki. Pacjenci ci przybyli do nas z różnych leprozoriów na Madagaskarze, ponieważ nasz blok operacyjny został wybrany do przeprowadzenia tych zabiegów. Lekarzami operującymi byli dwaj francuscy chirurdzy wolontariusze, którzy przyjechali na Madagaskar, aby



Praca w ogrodzie.

zwiększyć swoje doświadczenie zdobyte w Indiach. Obecny był również fizjoterapeuta, który zapewnił pacjentom opiekę pooperacyjną.

Operacja ta miała na celu korekcję jednego lub więcej elastycznych pazurów ręki, w celu skorygowania deformacji spowodowanej powikłaniami po trądzie, które mogą także dotyczyć nerwów lub ścięgien. Odbływały się również zabiegi fizjoterapeutyczne, by pacjenci mogli odzyskać sprawność ruchową rąk. Wśród pacjentów poddanych operacji była 17-letnia dziewczyna, u której wykonano neurolizę nerwu łokciowego i pośrodkowego w prawym przedramieniu. Operacja przebiegła pomyślnie, a chirurdzy byli z jej przebiegu bardzo zadowoleni.

W naszej przychodni nadal przyjmujemy i leczymy pacjentów chorujących nie tylko na trąd, ale także



Pacjenci, którzy przybyli z różnych ośrodków dla trędowatych na Madagaskarze.



Dzieci wyleczone z trądu lub dzieci, których rodzice byli chorzy.

na inne choroby. Pacjenci przybywają do nas zarówno z okolicznych wiosek, jak i z tych bardzo oddalonych od nas. Wielu przychodzi ze schorzeniami skóry i czasami odkrywamy wśród nich przypadki trądu. Ambulatorium jest otwarte w poniedziałki i czwartki, ale przyjmujemy również chorych, którzy przyjeżdżają do nas w inne dni. W 2025 roku odnotowaliśmy też dużą zachorowalność na malarię.

Nie jesteśmy sami, lecz w walce z trądem współpracujemy z innymi. Skorzystaliśmy na przykład ze szkolenia dotyczącego trądu, które odbyło się w Moramanga i przeznaczone było dla kierowników prywatnych ośrodków leczenia tej choroby. Szkolenie to zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie Raoula Follereau oraz Narodowy Program Walki z Trądem (Programme National de la Lèpre). Dotyczyło ono badań przesiewowych i reagowania na trąd.



Marana. Dzieci grają w piłkę nożną.

Nadal działa również nasz zakład szewski. W 2025 roku, od 8 do 11 września, w naszym ośrodku odbyło się zorganizowane przez wspomniane Stowarzyszenie Raoula Follereau szkolenie dla sześciu szewców. Uczestnikami szkolenia byli pacjenci, którzy już zostali wyleczeni, pochodzący z innych ośrodków dla trędowatych. Z ośrodka w Maranie brał w nim udział Roger, który zapewnia naszym pacjentom naprawę obuwia. Ma już odpowiednie kompetencje i umiejętności wytwarzania kilku różnych modeli obuwia. Należy bowiem pamiętać, że chorzy z okaleczeniami,

jak też z ranami na podeszwach stóp czy chorzy z takimi problemami jak opadająca stopa muszą nosić specjalistyczne obuwie, odpowiednie w przypadku tego rodzaju deformacji.

Obecnie leprozorium jest w trakcie remontów: malowane są sypialnie dla mężczyzn, sypialnie dla kobiet, jadalnia oraz kuchnia. Wszystko to jest realizowane dzięki Państwa pomocy, za którą serdecznie dziękujemy.

Jest jeszcze smutna wiadomość. Na początku listopada 2025 roku w naszym ośrodku zmarł jeden z naszych pacjentów. Niech Pan przyjmie go do swojego królestwa.

Kontynuujemy edukację dzieci w wieku szkolnym, dzieci, które zostały już wyleczone z trądu, oraz dzieci rodziców chorych na trąd. Dwoje z naszych uczniów zdało egzamin BEPC – Brevet d'Etudes du Premier Cycle [Świadectwo Ukończenia Pierwszego Etapu Kształcenia, co odpowiadałoby dawniej ukończeniu w Polsce gimnazjum – przyp. red.]. Ponadto prowadzony jest kurs czytania i pisania dla dorosłych.

Z przyjemnością informujemy, że nasi pacjenci są objęci świetną opieką medyczną, mają dostęp do odpowiedniego, zdrowego wyżywienia, a także do edukacji i nauki... A wszystko to dzięki Państwa hojności i nieustającemu wsparciu. W ich imieniu mówimy Państwu: SERDECZNIE DZIĘKUJEMY.

POMOC W REINTEGRACJI

Naszym priorytetem jest przygotowanie pacjentów do reintegracji. Uczymy ich szacunku do środowiska, czystości, higieny i braterskiego wsparcia poprzez wzięcie pod opiekę osoby niepełnosprawnej, pracę w ogrodzie, na farmie, w kurniku, poprzez porządkowanie drogi i lasu. Wszystko to pomaga chorym



Różaniec odmawiamy codziennie o godz. 16.00. Katecheza dla chorych głoszona jest raz w tygodniu.

przekraczać siebie, kształtować charakter i przygotować się do powrotu do domu po wyleczeniu. W tym roku dokona się reintegracja dwóch rodzin: Rogera i Christiana, z czego bardzo się cieszymy, ponieważ naszym charyzmatem jest „pomaganie ludziom stać na nogi”. Państwa pomoc umożliwiła nam kupno ziemi dla nich i dokończenie budowy ich domów. Dziękujemy za Państwa hojność, która pozwala im odzyskać godne i normalne życie.

WIEŚCI Z MADAGASKARU

25 września 2025 roku rozpoczęła się wielka manifestacja wywołana częstymi przerwami w dostawie wody i prądu. Ruch, początkowo nazwany „Pokolenie Z”, szybko przekształcił się w szerszy protest polityczny przeciwko aktualnemu rządowi. Co więcej, trudności społeczno-ekonomiczne i wszelkiego rodzaju korupcja popychają ludzi do buntu przeciwko przywódcom. My z naszej strony codziennie modlimy się na różańcu o pokój w naszym kraju oraz na całym świecie.

Drodzy Przyjaciele, nie możemy zakończyć tego listu bez miłego i przyjaznego słowa: DZIĘKUJEMY! Tysiącrotnie dziękujemy Wam wszystkim! Jesteśmy wdzięczni za Państwa wsparcie, które dodaje nam odwagi. Chcemy wyrazić wdzięczność za Państwa solidarność i hojność, które przejawiają się w wiadomościach, listach, starannie przygotowanych paczkach, w czekach i przelewach bankowych, darowiznach pieniężnych i różnorodnych usługach świadczonych dyskretnie na różne sposoby, wizytach przy okazji podróży... Życzymy Państwu wspaniałego 2026 roku, pełnego radości, dobrego zdrowia oraz sukcesów.

*Siostry Józefitki z Cluny
opiekujące się Maraną, ośrodkiem dla chorych na trąd
wybudowanym przez bł. Ojca Jana Beyzyna*



W Maranie życie wiarą i modlitwa odgrywają ważną rolę.

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA JEZUITÓW PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

MADAGASKAR

OTO JEST DZIEŃ, KTÓRY DAŁ NAM PAN!



Makieta Sanktuarium bł. Jana Beyzyma.

UKRYTE PRAGNIENIE

Postać bł. Jana Beyzyma, „Apostoła Trędowatych” na Madagaskarze, zawsze była dla mnie wyjątkowa i w sercu nosiłem pragnienie uczczenia w jakiś sposób tego wspaniałego człowieka, naszego wielkiego Rodaka. Pojawiała się także myśl, by było to coś wyjątkowego, co przyciągnie innych, zachęci do modlitwy, a może nawet do naśladowania Ojca Jana. W cichości serca zrodziła się chęć wybudowania świątyni, która byłaby nazwana jego imieniem. Ale gdzie i kto miałby ją wybudować? Moje pragnienia zaczęły nabierać bardziej wyrazistych kształtów, gdy zamiar budowy Sanktuarium bł. Jana Beyzyma pojawił się w malgaskiej przestrzeni, szczególnie wśród moich malgaskich współbraci – jezuitów. Pewnego dnia z ust ówczesne-

go przełożonego malgaskiej prowincji jezuitów padła propozycja budowy takiej świątyni. W tym wszystkim najbardziej zaskakujące było to, że to ja miałem być tym, który podejmie się tego dzieła. I tak się stało. Zostałem desygnowany na budowniczego Sanktuarium bł. Jana Beyzyma.

Moja odpowiedź była prosta i oczywista. Nikogo pewnie nie zaskoczy moja radość z tego, że Malgasze chcą w ten sposób uhonorować i upamiętnić naszego wielkiego Rodaka. Zgodziłem się podjąć to wyzwanie, ale mój entuzjazm natychmiast przygasł, kiedy uświadomiłem sobie, ile czeka mnie problemów i trudu. Przede wszystkim nie miałem wtedy nawet przysłowiowego grosza, by myśleć o tak wielkim i kosztownym, jak na malgaskie warunki, przedsięwzięciu. Długo „rozmawiałem” z bł. Ojcem Janem, prosiłem też Matkę Bożą Częstochowską o radę i pomoc. Pomyslałem, że jeśli ponad sto lat temu Ojcu Beyzymowi udało się tutaj zbudować szpital, to i mnie się uda. Oczywiście z Bożą i Matki Najświętszej pomocą.



Amfiteatr i plac budowy Sanktuarium bł. Jana Beyzyma.

NAJTRUDNIEJSZY PIERWSZY KROK

Podjąłem się wybudowania sanktuarium, więc słowa muszę dotrzymać. Nie było łatwo, ale starałem się ten pomysł urzeczywistnić. Zaczęliśmy od wyznaczenia miejsca pod budowę i przygotowania terenu. Wycięliśmy kawałek lasu na wzgórzu, gdzie stoi domek, w którym przed laty mieszkał o. Jan Beyzym. Dzięki temu odsłoniliśmy teren, a także uzyskaliśmy sporo drewna, które w przyszłości posłuży do zrobienia ławek, konfesjonatów i innych kościelnych sprzętów.



Przygotowywanie terenu pod budowę. Amfiteatr i plac pod Sanktuarium bł. Jana Beyzyma.

Przez wiele miesięcy skuwaliśmy też granitowe skały, których nie brakuje w pobliżu, bo materiał skalny jest nam bardzo potrzebny do budowy. Następnie te wielkie granitowe bloki rozłupywaliśmy na mniejsze kawałki, a każdy z nich został odpowiednio ociosany. Te granitowe kostki bardzo nam się przydadzą nie tylko do wykonania fundamentu, ale także do zrobienia wielu innych istotnych elementów. Mamy ich tyle, że na wszystko wystarczy. Może nawet wyłożymy nimi drogę dojazdową.

Po wykonaniu tych prac zabraliśmy się za niwelację terenu. Na szczęście nie jest to zbocze skaliste, jednak wyrównanie terenu i tak wymagało wiele trudu. Trwało to kilka miesięcy, ale udało się. Nie mieliśmy koparek, spycharek czy innych specjalistycznych maszyn. Ręcznie przerzuciliśmy ponad 30 tysięcy metrów sześciennych ziemi i plac pod budowę jest już dzisiaj gotowy. Oprócz ludzi z okolicznych miejscowości, zatrudnionych do tej pracy, w porządkowaniu terenu pomagali także pacjenci naszego szpitala. Oczywiście ci, u których choroba nie poczyniła jeszcze zbyt wielkich postępów i mieli siłę, by takie prace wykonywać. Zgłaszali się sami, mówiąc: „Ojciec Beyzym zasłużył nie tylko na takie sanktuarium, ale na wieczną pamięć i wdzięczność. Kochał nas, a my kochamy jego, więc pomożemy, żeby ten kościół jak najszybciej wybudować”.

Prace przygotowawcze trwały długo, ale udało się zrobić wszystko tak, jak planowaliśmy. Ten najtrudniejszy, pierwszy krok mamy więc już za sobą.



Widok od ołtarza polowego na amfiteatr („Operę Leśną”), który już został wybudowany z kamienia pozyskanego w trakcie niwelowania terenu pod budowę sanktuarium.

„OPERA LEŚNA” W MARANIE

Już teraz Maranę odwiedza wielu gości z Madagaskaru i zagranicy. Przybywają tu pielgrzymki z różnych stron. Czasami są to grupy liczące nawet 2 tysiące osób. Zdałem więc sobie sprawę, że nasze sanktuarium nie będzie w stanie pomieścić naraz takich tłumów.

Stwierdziłem, że – tuż obok kościoła, na wolnym powietrzu – trzeba wybudować ołtarz polowy i coś w rodzaju amfiteatru. Ten pomysł już wcieliliśmy w życie. Z granitowych bloków, pozyskanych w trakcie skuwania skał, zbudowaliśmy okazały amfiteatr, który pomieści trzy i pół tysiąca osób chcących uczestniczyć w Eucharystii. Ten amfiteatr bardzo się wszystkim podoba. Polacy, którzy to dzieło już widzieli, żartują, że mamy w Maranie „Operę Leśną” podobną do tej, która jest w Polsce, w Sopocie. I zgadzam się z tą nazwą, bo przecież nasza „Opera” usytuowana jest w środku eukaliptusowego lasu!

NAJWAŻNIEJSZY DZIEŃ

Długo czekaliśmy na ten dzień. A był to czas wyjątkowy, bo nie tylko zakończyliśmy jeden z najważniejszych etapów przygotowań do budowy sanktuarium, ale też utwierdziliśmy się w przekonaniu, że – mimo licznych trudności, jakie przychodzi nam pokonywać – damy radę.



Wmurowanie kamienia węgielnego pod Sanktuarium bł. Jana Beyzyma 10 października 2025 r.

10 października 2025 roku mieliśmy w Maranie podniosłą uroczystość. Poświęciliśmy plac, a także położyliśmy kamień węgielny pod budowę naszego sanktuarium. Ten kamień ma dla nas wyjątkowe znaczenie, bo został przywieziony z Ziemi Świętej, z Góry Błogosławieństw. Może przed dwoma tysiącami lat



Wmurowanie kamienia węgielnego pod budowę Sanktuarium bł. Jana Beyzyma w Maranie.

stała na nim stopa Jezusa? Wierzmy, że również to wzgórze w Maranie, na którym stanie sanktuarium, dla wszystkich pielgrzymujących do tego miejsca będzie malgaską Górą Błogosławieństw. Przygotowując się do tej uroczystości, odprawiliśmy nowennę do bł. Jana Beyzyna. Modliliśmy się gorąco o to, by spełniło się nasze wielkie marzenie i aby to sanktuarium jak najszybciej powstało.



Nuncjusz apostolski abp Tomasz Grysa oraz ordynariusz archidiecezji Fianarantsoa abp Fulgence Rabemahafaly.

W uroczystości 10 października uczestniczyło bardzo wiele osób. Obecni byliśmy nie tylko my, mieszkańcy Marany, ale również wielu zacnych gości z całej naszej diecezji, ze stolicy kraju, a także z Polski. Uroczystości rozpoczęliśmy Mszą świętą na placu budowy, przy polowym ołtarzu. Przewodniczył jej Polak – abp Tomasz Grysa, który aktualnie jest nuncjuszem apostolskim na Madagaskarze. On również wygłosił homilię, w której podkreślił, że budowa tego sanktuarium ma bardzo duże znaczenie dla kultu bł. Jana Beyzyna. Modliliśmy się więc wszyscy, aby to wielkie przedsięwzięcie udało się zrealizować.

W uroczystościach uczestniczył abp Fulgence Rabemahafaly z diecezji Fianarantsoa oraz emerytowany biskup Vincent Rakotozafy pochodzący z naszej diecezji. Licznie przybyli również księża diecezjalni, także moi współbracia – jezuici z trzech wspólnot pracujących w Fianarantsoa. Byli zaproszeni goście z różnych instytucji i stowarzyszeń. Były siostry zakonne, uczniowie szkoły katolickiej noszącej imię bł. Jana Beyzyna, wierni z okolicy, a także chorzy – nasi podopieczni ze szpitala w Maranie. Jak zawsze przy takiej okazji wśród gości nie zabrakło Polaków. Do Marany przybył salezjanin ks. Tomasz z dwoma pracującymi u niego wolontariuszami. Obecny był też kamilianin z pobliskiego Fianarantsoa. Z Polski specjalnie na tę uroczystość przyjechał ks. Lesław Podsiadło – saletyn, który przed laty pracował jako misjonarz na Mada-

gaskarze. Honorowym gościem był Wojciech Skrzypiec z Paszyna – sołtys mojej rodzinnej wioski. Nie zabrakło też wielkiego przyjaciela Marany i wielkiego czciciela bł. Jana Beyzyna Dominika Włocha, który od kilkunastu lat mieszka w stolicy Madagaskaru Antananarivo. Towarzyszyli mu rodzice, którzy właśnie przyjechali do niego z Gdańska w odwiedziny.

Po Mszy świętej i poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę sanktuarium biesiadowaliśmy przy stole zastawionym malgaskimi „rarytasami”. Oczywiście królował ryż, ale nie zabrakło też specjalnie na tę okazję upieczonego tortu. Na pewno nie był tak wykwintny jak nasze polskie ciasta, ale był bardzo słodki i przede wszystkim tak duży, że wystarczyło (po odrobince!) dla wszystkich. Na naszej „uczcie” nie zabrakło czegoś dla ciała, ale było też coś dla ducha. Goście byli pod wrażeniem śpiewów, animacją których zajęli się malgascy jezuici. Nasi chorzy również w tych śpiewach uczestniczyli. Ba, nawet próbowali tańczyć!

Te chwile długo będziemy wspominać i zawsze będziemy dziękować Panu, że dał nam ten wspaniały dzień.

NADZIEJA

W chwili obecnej teren pod budowę i amfiteatr jest już gotowy. Kamień węgielny położony. Teraz czas zrobić fundamenty i rozpocząć budowę sanktuarium. Niestety, nie jest to na razie możliwe. Mamy porę deszczową, czas, kiedy często nawiedzają nas cyklony. Musimy poczekać, aż przyjdzie pora sucha. Być może już w marcu będziemy mogli ruszyć z pracami pełną parą. Żyjemy nadzieją, że tak się stanie.

W tym miejscu chciałbym z całego serca podziękować wszystkim ofiarodawcom, za sprawą których myśl o wybudowaniu sanktuarium poświęconego naszemu wielkiemu Rodakowi – bł. Ojcu Janowi Beyzymowi – nabiera realnych kształtów. Dziękuję za każdy



Wspólne spotkanie przy stole po uroczystości wmurowania kamienia węgielnego.

dar serca, nawet ten najdrobniejszy. Dziękuję za modlitwy w tej intencji i słowa wsparcia. Dziękuję moim Rodakom – tym w Ojczyźnie, jak też tym, których los rzucił na dalekie, obce kontynenty. Modłę się codziennie – razem z naszymi chorymi z Marany – za wszystkich, którzy służą nam pomocą i tak jak my pragnę, żeby to nasze sanktuarium powstało. Wierzę, że Matka Boża Częstochowska, czuwająca nad

Maraną od początku jej istnienia, pomoże nam również przy budowie sanktuarium, w którym wielbić będziemy Pana i dzięki któremu trwać będzie pamięć o bł. Ojcu Janie. On swoim życiem zaświadczył o wielkiej Miłości i Miłosierdziu Boga.

*O. Józef Pawłowski SJ,
kapelan szpitala dla chorych na trąd
w Maranie*

OJCIEC JAN – DAR BOGA DLA NASZYCH CZASÓW WMUROWANIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD SANKTUARIUM BŁ. JANA BEYZYMA



Podczas uroczystości wmurowania kamienia węgielnego, Marana, Msza św. z nuncjuszem.

Marana, 10 października 2025 roku

**Przewielebny Księżę Arcybiskupie Fianarantsoa
Fulgence Rabemahafaly,
Wielebny Ojciec Józefie Pawłowski SJ, Kapelanie
Marany,
Czcigodne Siostry św. Józefa z Cluny,
Czcigodni Bracia w kapłaństwie,
Drodzy Siostry i Bracia w Chrystusie!**

Dziś świętujemy podwójny jubileusz: Rok Święty 2025, Jubileusz Wcielenia Syna Bożego, oraz 175. rocznicę narodzin Jana Beyzyna SJ, który przyszedł na świat w 1850 roku w Beyzymach Wielkich na Wołyniu, na ziemiach polskich, a zmarł tutaj, w Maranie, 2 października 1912 roku. 18 sierpnia 2002 roku w Krakowie święty polski papież Jan Paweł II zaliczył tego „Posługacza Trędowatych” do grona błogosławionych Kościoła katolickiego. A Opatrzność Boża sprawiła, że nuncjusz apostolski na Madagaskarze, również Polak, poświęcił kamień węgielny pod budowę nowego sanktuarium tego wielkiego Świadka Bożego Miłosierdzia na Madagaskarze.

Dziękuję księdzu arcybiskupowi Archidiecezji Fianarantsoa, Fulgence’owi Rabemahafaly za zaproszenie do przewodniczenia tej Eucharystii. W jego osobie pozdrawiam całą Archidiecezję Fianarantsoa: kapłanów, zakonników i siostry zakonne oraz wiernych świeckich. Kieruję moje słowa pozdrowienia do o. Józefa Pawłowskiego SJ, następcy Ojca Beyzyna w Maranie, który z odwagą i determinacją zainicjował i podjął się budowy nowego sanktuarium Błogosławionego. W jego osobie pozdrawiam całe Towarzystwo Jezusowe, które 10 grudnia 1872 roku przyjęło w swoje szeregi młodego Jana Beyzyna. **Pozdrawiam serdecznie pielgrzymów z Polski, moich rodaków, przybyłych na dzisiejszą uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowego Sanktuarium bł. Ojca Jana Beyzyna** [podkr. red., słowa wypowiedziane po polsku].



Podpisanie listu zezwalającego na budowę sanktuarium.

SŁUŻĄC WYKLUCZONYM I ŻYJĄCYM NA MARGINESIE

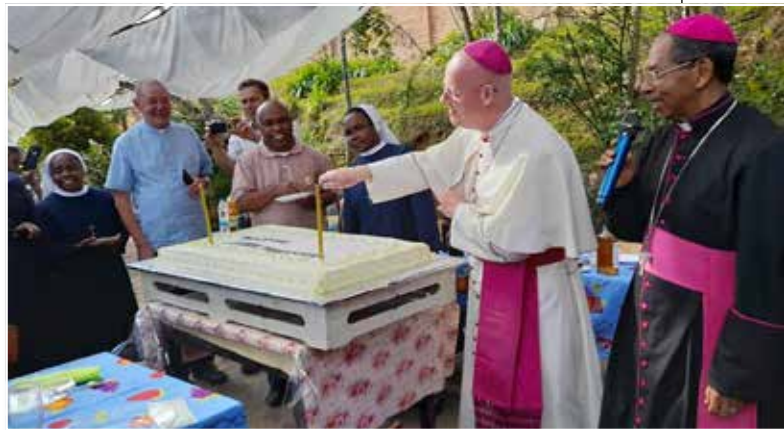
„Trędowaty przyszedł do Jezusa i upadając na kolana, prosił Go: «Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić». Zdjęty litością, wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł do niego: «Chcę, bądź oczyszczony!»» (por. Mk 1,40–41). Ten fragment Ewangelii, który właśnie usłyszeliśmy, mówi nam o ludzkiej nędzy i współczuciu Jezusa, o Jego boskim miłosierdziu. Od początku swojego istnienia Kościół, przywołując tajemnicę Krzyża i Zmartwychwstania, głosił miłosierdzie Boga, znak nadziei i źródło zbawienia dla człowieka. W tym Roku Świętym, który wzywa nas, abyśmy stali się pielgrzymami nadziei, Kościół głosi to orędzie światu, w którym ludzka nędza jest szczególnie dotkliwa. I dziś głosimy je, ukazując na Madagaskarze, w samym środku kryzysu politycznego i społecznego, postać i życie bł. Jana Beyzyna.

Jego życie przypomina nam, że dzieła miłosierdzia są również dziełami nadziei, które budzą w sercach uczucia wdzięczności, i że powinniśmy troszczyć się o tych, którzy znajdując się w szczególnie trudnych warunkach życia, doświadczają swojej słabości, zwłaszcza jeśli cierpią na choroby znacznie ograniczające ich osobistą autonomię. Troska o nich jest hymnem na cześć ludzkiej godności, pieśnią nadziei, która wzywa do harmonijnego działania całego społeczeństwa.

Pragnienie niesienia miłosierdzia najbardziej potrzebującym skłoniło bł. Jana Beyzyna do opuszczenia Polski, aby udać się na Madagaskar, gdzie z miłości do Chrystusa poświęcił swoje życie trędowatym: najpierw w Ambohivoraka, a następnie w Maranie, gdzie w końcu mógł wybudować prawdziwy szpital dla trędowatych. Trzeba uznać odwagę tego misjonarza, który pomimo trudności pozostał wierny powołaniu Pana, ale także odwagę trędowatych z Ambohivoraka, którzy poszli za nim drogą do Marany, wiedząc, że to była ich jedyna nadzieja. Tam służył



Podpisany list zezwalający na budowę sanktuarium.



Degustacja „malgaskich słodkości” z abp. Tomaszem Gryś.

dniem i nocą wszystkim tym, którzy żyli na marginesie i wykluczeni ze społeczeństwa, a poprzez dzieła miłosierdzia wobec opuszczonych i wzgardzonych ukazywał miłosierne oblicze Jezusa.

Jego świadectwo odbiło się echem w Polsce i wśród Polaków za granicą. Zostały zebrane fundusze na budowę szpitala powierzonego opiece Matki Bożej Częstochowskiej, który istnieje do dziś. Ciesząc się, że ten duch solidarności w świadczeniu miłosierdzia między Polską a Madagaskarem jest ciągle żywy. Świadczy o tym obecność polskiej delegacji na tej uroczystości, ale także na przykład projekt budowy studni i odwiertów na terenie diecezji Tôlanaro [miasto w południowej części Madagaskaru nad Oceanem Indyjskim, dawniej Fort-Dauphin, przyp. red.], w całości sfinansowany przez Polaków.

Działalność charytatywna bł. Jana Beyzyna była częścią jego podstawowej misji: niesienia Ewangelii tym, którzy jej nie znają. Oto największy dar miłosierdzia: prowadzić ludzi do Chrystusa oraz pozwolić im poznać i doświadczyć Jego miłości. Dlatego po wybudowaniu kompleksu szpitalnego nadszedł czas położenia kamienia węgielnego pod nowe sanktuarium poświęcone temu Słudze Trędowatych. Budowa kościoła w Maranie ma bowiem na celu ukazanie i umożliwienie każdemu spotkania z „obliczem” Bożego miłosierdzia, które świeciło w życiu i czynach bł. Jana Beyzyna. Jest to centralne przesłanie Ewangelii dla każdej osoby ludzkiej, w każdym czasie. Nadszedł czas na nowe sanktuarium, którego drzwi będą szeroko otwarte, aby dać żywe doświadczenie miłości Boga, miłości budzącej w sercu niezachwianą nadzieję zbawienia w Chrystusie.

UZDROWIĆ CIAŁO I DUSZĘ

„Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary

będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jk 5,14–15) – w drugim czytaniu św. Jakub przypomina nam, że w wypadku choroby trzeba wezwać nie tylko lekarzy, ale i kapłanów, aby modlili się o całkowite uzdrowienie chorego. Trzeba uzdrowić zarówno ciało, jak i duszę, jak Jezus w dzisiejszej Ewangelii mówi do trędowatego: „Bądź oczyszczony!”. W starożytnym prawie hebrajskim (por. Kpł 13–14) trąd był uważany nie tylko za chorobę, ale także za najpoważniejszą formę nieczystości rytualnej. Trąd stanowił zatem rodzaj śmierci religijnej i społecznej, a jego uzdrowienie było rodzajem zmartwychwstania. Cud ten nabiera zatem głębokiego znaczenia symbolicznego. Jezus, jak przepowiedział Izajasz, jest Sługą Pańskim: „On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści” (Iz 53,4). W swojej męce stał się jak trędowaty, skalany naszymi grzechami, odłączony od Boga: uczynił to wszystko z miłości, w celu wyjednania nam pojednania, przebaczenia i zbawienia.

Drodzy bracia i siostry, w tym nowym sanktuarium będziemy modlić się o nowe cuda Bożego miłosierdzia. Zwłaszcza w sakramencie pokuty ukrzyżowany i zmartwychwstały Chrystus, przez swoich szafarzy, oczyszcza nas swoim nieskończonym miłosierdziem, przywraca nas do jedności z Ojcem Niebieskim oraz z naszymi braćmi i siostrami, obdarzając nas swoją miłością, radością i pokojem. I tak jak okazywał współczucie trędowatym z Marany za pośrednictwem Ojca Beyzyna, tak i tutaj, przez wsta-

wiennictwo Błogosławionego, będzie nadal umacniał chorych – zgodnie z obietnicą przekazaną przez św. Jakuba – po modlitwie natchnionej wiarą.

MIEJSCE WYBRANE PRZEZ BOGA

W tym samym duchu wiary przybyłem tutaj do Marany, aby poświęcić kamień węgielny pod to nowe sanktuarium, przekonany, że jest to szczególne miejsce wybrane przez Boga, by wylać łaskę Jego miłosierdzia. Modlę się, aby ten przyszły kościół był zawsze miejscem głoszenia orędzia o miłosiernej miłości Boga; miejscem nawrócenia i uzdrowienia; miejscem sprawowania Eucharystii; miejscem modlitwy i wytrwałego błagania o miłosierdzie dla Madagaskaru i dla całego świata.

A Ty, Ojciec Beyzymie, darze Boga dla naszych czasów, darze ziemi polskiej dla Madagaskaru, wyjednaj nam łaskę dostrzeżenia głębi Bożego miłosierdzia, pomóż nam doświadczyć go i dać o nim świadectwo naszym braciom i siostram. Dziś, kierując wraz z tobą nasze spojrzenie ku Chrystusowi, przepełnieni współczuciem, modlimy się, aby to nowe sanktuarium sprzyjało osobistemu nawróceniu wszystkich odwiedzających, przemieniając ich w pielgrzymów nadziei na drogach Madagaskaru. Amen.

+ Tomasz Grysa – nuncjusz

Tekst homilii jest publikowany za zgodą Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa Tomasza Grysy, Nuncjusza Apostolskiego na Madagaskarze.

ZAMBIA

DUCH ŚWIĘTY I CHŁOPIEC O IMIENIU RODRICK

Nakabwe, Zesłanie Ducha Świętego, 8.06.2025

W 1996 roku wybraliśmy się z o. Tadeuszem Świderskim SJ, ówczesnym proboszczem parafii Chikuni, do Nakabwe, aby zobaczyć, jak funkcjonują w tej oko-



Nakabwe, tańczące dziewczynki podczas Mszy św. w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego w 2025 roku.



Otwarcie szkoły w Nakabwe w 2005 roku.

licy szkoły. Okazało się, że w promieniu przynajmniej 20–25 km nie było żadnej! Zaczęliśmy wtedy planować, jak zbudować szkoły w szczerym polu, w wioskach pozbawionych wody i prądu.

UCZEŃ RADIOWEJ SZKOŁY W NAKABWE

Pierwsze lekcje transmitowane przez radio rozpoczęły się w Nakabwe pod drzewami. Dzieci siedziały na kamieniach albo na tzw. *cuuno*, czyli tradycyjnym krześle. Tablica powieszona była na drzewie lub oparta o nie, by najmniejsi mogli też na niej pisać. Zanim nadeszła pora deszczowa, gotowa była już chata zrobiona z patyków wbitych w ziemię, przeplecionych w poprzek i pokrytych gliną, żeby kozy jej nie zjadły. Dach pokryty był patykami i trawą. W tej szkole uczyły się dzieci w różnym wieku, czasem pojawiali się też dorośli.

W wiosce Nakabwe spotkałem chłopca o imieniu Rodrick. Był bardzo zdolny i wyróżniał się w klasie naszej radiowej szkoły, bo odważnie odpowiadał na pytania i wszystkim się interesował. Bardzo dobrze grał też na bębnach. Pojawił się nawet na Koncercie, który organizowaliśmy w parafii dla lokalnych talentów. Wystąpił w kategorii Kuyabila – to rodzaj poematu w połączeniu z grą na specjalnym bębnie, tzw. *namalwa*. Był to niesamowity występ. Mały artysta zachwycał wszystkich wspaniałym tekstem i doskonałą grą na instrumencie. Później co roku brał udział w naszym Koncercie, otrzymując ogromny aplauz i nagrody za wspaniałe teksty – głębokie i zabawne, a także za doskonałą technikę gry.



Rodrick Mungala podczas koncertu w 2005 (po lewej) i 2017 roku (po prawej).

Wszyscy zawsze czekali na jego występy, jednak któregoś roku się nie pojawił. Tuż przed kwalifikacjami powiedział nam, że nie wystąpi, bo chce się skoncentrować na egzaminach w klasie siódmej (to państwowy egzamin, do którego dopuszczane są nasze dzieci ze szkoły radiowej).

NIEOCHRZCZONY NAUCZYCIEL KATECHIZMU

W Nakabwe nie było żadnej stacji misyjnej, dojeżdżaliśmy tam tylko w celu budowy szkoły i monitorowania lekcji. Po jakimś czasie poproszono nas, aby otworzyć tam stację misyjną. Jeśli dobrze pamię-



Rodrick Mungala uczy młodzież katechizmu w Nakabwe w 2005 roku.

tam, zaczęło się od trzech, czterech osób. Msze święte mieliśmy w jednej z klas nowo wybudowanej szkoły radiowej. Tylko jedna babcia była tam ochrzczona i przyjmowała Komunię świętą. Nasz młody artysta i uczeń Rodrick zawsze był obecny, gdy miałem Mszę świętą. Ale pewnego dnia, kiedy pojechałem odprawiać Eucharystię w Mulongalwili, ze zdziwieniem również tam zobaczyłem Rodricka. Zdziwiło mnie to, ponieważ droga z Nakabwe do Mulongalwili była daleka i prowadziła przez góry (jakieś 15 km). Chłopak pokazał mi katechizm i książkę z hymnami, którą kupił. Dowiedziałem się, że pilnie uczestniczył we wszystkim, co działo się w tej stacji misyjnej.

Moje zdziwienie wzrosło pewnej niedzieli, gdy ponownie przyjechałem na Mszę świętą do Nakabwe. Spotkałem tam Rodricka z grupą dzieci uczącego ich... katechizmu! Rodrick, poganin, nieochrzczonych uczy katechizmu! Dość dziwna sytuacja – pomyślałem. Usiadłem więc z tyłu i zacząłem słuchać, czy nie wygaduje jakichś niestworzonych historii. Nic z tego! Solidna wiedza poparta przykładami, jakby on sam był od urodzenia katolikiem. A przecież nawet nie był ochrzczony! Uderzyła mnie wtedy myśl, że przecież Duch Święty – jak mówią Dzieje



2025 rok. Nowa kaplica w Nakabwe.



2025 rok, Nakabwe. Msza św. w nowej kaplicy. Czytanie Słowa Bożego podczas Liturgii.

Apostolskie – zstąpił na pogan, zaczęli mówić językami i w konsekwencji zostali ochrzczeni, bo Aposto-

lowie uznali, że przecież Duch Święty na nich zstąpił (por. Dz 10,44–48). Dlatego proponowałem Rodrickowi, że powinien się przygotować i ochrzcić. I tak się też w niedługim czasie stało.

Dzisiaj, w Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, kiedy odprawiałem Mszę świętą, przypomniała mi się właśnie ta historia sprzed lat, jak Rodrick siedział z grupą dzieci i uczył ich katechizmu. Po dwudziestu latach od założenia stacji misyjnej w tym odległym zakątku ziemi czekało na mnie 34 dzieci do chrztu świętego. Pan Jezus nie był tylko gościem na ziemi dwa tysiące lat temu, ale jest z nami przez swojego Ducha Świętego też w Nakabwe.

O. Andrzej Leśniara SJ

WSPOMNIENIE O KARD. ADAMIE KOZŁOWIECKIM SJ

Pierwszy „kontakt” z kard. Adamem Kozłowieckim miałem, jeśli sobie dobrze przypominam, po moim wstąpieniu do zakonu, jesienią 1976 roku, w pokoju br. Franciszka Übermana SJ, który po 47 latach pracy misyjnej w Zambii w 1975 roku wrócił do Polski. Na stoliku brat Franciszek miał zdjęcie Adama Kozłowieckiego w stroju biskupa. Zawsze też z wielkim szacunkiem wyrażał się o życiu i pracy misyjnej Adama Kozłowieckiego. Nazywał go Księżciem Kościoła. Wspominał chwile, kiedy razem pracowali. Brat Überman zachęcał nas, nowicjuszy, by pojechać do Zambii i tam spędzić nasze życie oddane Bogu.

SPOTKANIA W MULUNGUSHI

Po raz pierwszy widziałem abp. Adama Kozłowieckiego na Mszy świętej w Lusace. Miało to miejsce chyba w drugiej połowie 1990 roku, po moim przybyciu na misję do Zambii. W Lusace spędziłem rok, po czym wyjechałem na kurs języka cibemba na pół-



Bp Adam Kozłowiecki SJ rozpoczyna budowę domu dla episkopatu Zambii w Lusace.



Bp Adam Kozłowiecki dokonuje konsekracji kościoła w Chilanga.

noc Zambii, do Ilondoli. Arcybiskup miał wtedy kazanie, a Irlandczyk o. Charles Searson SJ powiedział mi, że mówił dobrym, prostym angielskim. Moja znajomość z Kardynałem zaczęła się po roku 1991, gdy pracowałem w Kabwe. Byłem wówczas proboszczem w jednej z parafii, a Arcybiskup mieszkał w odległości 20 km przy St. Paul's – szkole średniej z internatem dla chłopców prowadzonej przez braci maryistów w Mulungushi. Wiele razy go tam odwiedzałem, nieraz nawet spędzałem noc w jego domku. Przyjmował mnie bardzo serdecznie. Wiedział, że przyjeżdżam, by odpocząć po sobotnich i niedzielnych obowiązkach w parafii. Ja z kolei zawsze miałem nadzieję, że w jego towarzystwie czegoś się nauczę i będę jak on owocnie pracował na misjach w Zambii.

Śniadania i kolacje robiliśmy sobie sami. Siostry służebniczki z pobliskiego domu zakonnego przynosiły nam obiady. Siostry wiedziały, że Ksiądz Arcybiskup nie lubi czosnku ani cebuli, więc jedzenie miało



Spotkanie z Ojcem Świętym Pawłem VI.

szczególny smak. Pierogi ruskie były dość mdłe. Mówił mi, że już od dziecka nie je cebuli i czosnku. To, co zostawało z obiadu i kolacji, było przeznaczone dla miejscowego psa. Kardynał śmiał się, że pies zrobił sobie u niego „snack bar”.

Co niedzielę Ksiądz Arcybiskup odprawiał Mszę świętą dla szkoły, a potem jechał do pobliskich stacji misyjnych. Miał kierowcę i auto od braci uczących w szkole. Był to nie najlepszy samochód. Jak opowiadał, benzyna nie była nalewana do baku, ale znajdowała się w butelce połączonej z bakiem plastikowym przewodem. W sobotę po południu Ksiądz Arcybiskup był gotów na spowiedź, choć czasami nie było na nią chętnych... Zawsze jednak tego pilnował.

Każdy dzień spędzony z nim wnosił coś do mojej pracy. Opowiadał często o swoim pobycie w Chin-gombe, gdzie były ciężkie warunki, a praca misyjna bardzo trudna. Urządzał tam wyprawy od wioski do wioski trwające nieraz cały tydzień. Tragarze nieśli jego bagaż, a drogę pokonywał pieszo. Spał często w prymitywnych warunkach. Mówił, że podczas tych wędrówek jadł wszystko oprócz ryb, które mogły być nieświeże i odbić się na zdrowiu.

W PARAFII MPUNDE

Po paru latach w St. Paul's ze szkoły braci marystów Arcybiskup przeniósł się do parafii w Mpunde. Było to 40 km od Kabwe. Zamieszkał tam z polskim misjonarzem ks. Janem Krzysztoniem. Na pewno było to dobre, bo od tego czasu nie był na placówce jedynym kapłanem. Nie przestałem go odwiedzać. Nieraz jechałem do niego na jedną noc, by nazajutrz z nowymi siłami wrócić do pracy parafialnej w Bwacha.

W Mpunde Arcybiskup był zawsze bardzo zajęty odpisywaniem na wiele listów, które otrzymywał. Pomagał mu w tym chłopiec, który przylepiał na koperty znaczki. Raz Arcybiskup poskarżył mi się, że chłopiec, by ułatwić sobie pracę, włożył cały arkusz znaczków do miednicy z wodą... W Mpunde nie było

prądu. Ksiądz Arcybiskup miał generator na benzynę i w trakcie jego pracy robił kopie listów. Do obiadu zasiadaliśmy razem z ks. Janem. Ksiądz Arcybiskup dodawał do zupy kromkę chleba, rozdrabniając ją na kawałki. Mówił, że tak robił w obozie koncentracyjnym. Kiedyś powiedział mi, że w jego wieku nie musi już jeść kolacji, że wystarczy mu butelka piwa.

W tym czasie arcybiskupem Lusaki był Adrian Mung'andu. Kiedy raz przyjechałem z nim, by odwiedzić abpa Kozłowieckiego, byłem świadkiem niezwyklej sceny: po wejściu abpa Mung'andu Adam Kozłowiecki ukląkł i ucałował jego pierścień. Podobnie jak w St. Paul's także w Mpunde abp Kozłowiecki pilnował konfesjonału, był tam każdej soboty po południu. W niedziele odprawiał Mszę świętą albo w Mpunde, albo w stacjach misyjnych.

Raz, kiedy wracałem do mojej parafii, odprowadził mnie do bramy i zażartował: „Odprowadzam księdza, by już ksiądz więcej nie wrócił”. Ale wracałem... Arcybiskup chwalił mnie też, że piszę do czasopisma „Echa z Afryki”, bo dzięki temu ludzie interesują się misjami.



Spotkanie z kard. Josephem Ratzingerem, późniejszym papieżem Benedyktem XVI.

NOMINACJA KARDYNALSKA

W Mpunde z udziałem wielu gości odbywały się różne celebracje związane z Księdzem Arcybiskupem, na przykład urodziny czy 20. rocznica rezygnacji z pełnienia obowiązków arcybiskupa Lusaki (co miało miejsce w 1969 roku). Na te uroczystości przyjeżdżały zwykle siostry Świętej Rodziny z Kabwe.

W 1998 roku w Kabwe odebrałem telefon z Polski z nowiną o mianowaniu przez papieża Arcybiskupa Kozłowieckiego na godność kardynała. Zostałem przynaglony, by wiadomość tę zawieźć do Mpunde. Kiedy tam przyjechałem, miałem wrażenie, że Arcybiskup już o tym wiedział. Po pewnym czasie wyraził się, że wie, co robić jako ksiądz, jako biskup, ale nie wie, co robić jako kardynał. Dla Zambii była to pierwsza



Abp Adam Kozłowiecki SJ kreowany kardynałem przez Ojca Świętego Jana Pawła II.

nominacja zambijskiego kardynała w stuletniej historii Kościoła katolickiego na tym terenie. Strój biskupa, który Adam Kozłowiecki nazywał piórkami, zmienił się na szkarłatny. Po nominacji Kardynał nominat pojechał do Rzymu, by otrzymać tę godność z rąk papieża Jana Pawła II.

Życie Adama Kozłowieckiego powoli zbliżało się do końca. Urodził się w 1911 roku 1 kwietnia, jak żartobliwie podkreślał: „na prima aprilis”. Zmarł w roku 2007, w wieku 96 lat. Słyszałem, że pragnął, by po śmierci jego ciało zostało owinięte w afrykańską matę i pochowane w Chingombe, w odległym afrykańskim buszu. Stało się jednak inaczej. Miał piękną trumnę i pochowany został w Lusace przy katedrze Dzieciątka Jezus na pobliskim cmentarzu przeznaczonym dla



Pogrzeb Kardynała Adama Kozłowieckiego.

pasterzy archidiecezji Lusaki. Żegnany był z wieloma honorami. Z powodu choroby na pogrzebie nie był obecny prezydent Zambii, ale był jego zastępca i wielu ministrów. Przybyła też delegacja z Polski.

Obecnie, za co składamy dzięki Panu Bogu, toczy się proces beatyfikacyjny Kardynała Kozłowieckiego. Ksiądz Kardynał zasłużył sobie na to przez oddanie się całym sercem Chrystusowi, służąc Mu wiele lat jako pasterz zambijskiej archidiecezji Lusaka. Przykład jego życia promieniuje i dodaje otuchy, by oddać się Bogu dla Jego chwały i Jego królestwa na tej ziemi.

O. Jakub Maria Rostworowski SJ,
misjonarz z Zambii

OJCIEC MICHAŁ SZUBA SJ UHONOROWANY KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI

„Misje są największym i najświętszym dziełem apostolskim” (Pius XI)

Z okazji Dnia Pomocy Humanitarnej 21 maja 2025 roku w Pałacu Prezydenckim odbyła się uroczystość, podczas której Prezydent RP wręczył odznaczenia państwowe osobom i organizacjom szcze-



O. Michał Szuba SJ podczas Mszy św. w Zambii.

gólnie zaangażowanym w działania humanitarne. W zaszczytnym gronie wyróżnionych znalazł się również misjonarz Ojciec Michał Szuba SJ, który został uhonorowany jednym z najwyższych odznaczeń państwowych – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

ODDANIE, MIŁOŚĆ, POCZUCIE SŁUŻBY

Prezydent RP Andrzej Duda przyznał odznaczenia na podstawie art. 138 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej oraz ustawy o orderach i odznaczeniach, na wnioszek organizacji niosących pomoc humanitarną w kraju i poza jego granicami. Uhonorowane zostały osoby szczególnie zaangażowane w działania humanitarne na rzecz poszkodowanych przez katastrofy, klęski żywiołowe i konflikty zbrojne. Prezydent podczas uroczystości w swoim przemówieniu wyraził wdzięczność oraz uznanie dla ich zaangażowania na

rzecz potrzebujących: „Zawsze z wielkim wzruszeniem i dumą patrzyliśmy na to, jak działacie Państwo wszędzie tam, gdzie jesteście: z wielkim oddaniem, z wielką miłością, z wielkim poczuciem służby i tak pięknym – niezwykle pięknym – reprezentowaniem naszej Ojczyzny. Dziękuję za to z całego serca”.



Podczas Mszy św. w Bwacha, Zambia.

ŻYCIORYS SZCZEGÓLNIEGO GODNY UPAMIĘTNIECIA

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski jest wysokim odznaczeniem państwowym przyznawanym za wybitne zasługi. Podczas uroczystości uhonorowano nim sześć osób, a wśród nich Ojca Michała Szubę, jezuitę, który przez 45 lat pełnił posługę misyjną w Afryce, w Zambii. Warto przyjrzeć się bliżej postaci tego niestrudzonego kapłana, który nie wahał się odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28,19). Wierny Bożemu natchnieniu posłuszenie udał się w dalekie strony głosić Dobrą Nowinę na terenach trudnych i niebezpiecznych, niosąc bliźnim nie tylko pomoc duchową, ale również przywracając godność i dając konkretne wsparcie materialne.

Historia życia Ojca Michała Szuby to gotowy scenariusz na fascynujący film czy barwną powieść, którą czyta się od deski do deski z wypiekami na twarzy, śledząc losy dzielnego bohatera. Ten niezwykle kapłan, zakonnik i misjonarz mógłby być dla młodego pokolenia – tak bardzo spragnionego prawdziwych ideałów i wzorców postępowania – wspaniałym przykładem odwagi, pracowitości, niezłomności, poświęcenia, wytrwałości i siły charakteru płynących z całkowitego zawierzenia się Bogu i Jego łasce. Pozostaje mieć nadzieję, że jego historia nie pójdzie w zapomnienie.

KORZENIE POWOŁANIA – RODZINNA TRADYCJA I KLIMAT DUCHOWY STAREJ WSI

Ojciec Michał Szuba urodził się 31 sierpnia 1938 roku w Starej Wsi koło Brzozowa (obecnie wojewódz-

two podkarpackie) jako ósme dziecko Franciszka i Katarzyny z d. Nagaj. Powołanie zakonne i misyjne Ojca Michała wyrosło w dużym stopniu z tradycji rodzinnej: jeden jego stryj o. Jan Szuba SJ był misjonarzem w Stanach Zjednoczonych, drugi – o. Ignacy Szuba SJ prowadził działalność duszpasterską wśród młodzieży w Tarnopolu; z kolei ich siostra, a ciotka Michała – Anna Bogumiła wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny. Również starszy brat Ojca Michała – Stanisław został kapłanem diecezjalnym. Oprócz pobożnego środowiska rodzinnego ogromną rolę w formacji przyszłego kapłana i zakonnika odegrał z pewnością klimat duchowy cudownego miejsca, jakim jest Stara Wieś skupiona wokół Sanktuarium Maryjnego i łaskami słynącego obrazu. Do tego miejsca od niepamiętnych czasów ciągnęły zewsząd tłumy pielgrzymów. Nie sposób również nie wspomnieć o dwóch starowiejskich klasztorach – ojców jezuitów posługujących w parafii i posiadających w Starej Wsi swój nowicjat, a także sióstr służebniczek Najświętszej Maryi Panny. Czy może zatem dziwić, że jako młody, osiemnastoletni chłopak postanowił wstąpić właśnie do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w Starej Wsi? Stało się to 18 sierpnia 1956 roku. Zainspirowany opowieściami o Afryce już wtedy wiedział, że chce wyjechać na misję.



O. Michał Szuba wśród mieszkańców wioski Chingombe, w buszu, przed tamtejszym kościołem pod strzechą.

„SPEŁNIAŁEM SIĘ W POSŁUGIWANIU BOGU I LUDZIOM”

Przedtem jednak czekała go długa droga formacji zakonnej: po nowicjacie odbył solidne studia przygotowujące do kapłańskiej posługi – filozoficzne w Krakowie w latach 1959–1962 oraz teologiczne w Warszawie na Bobolanum w latach 1962–1966. 25 czerwca 1965 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Przed święczeniami zgłosił przełożonym swoje pragnienie wyjazdu na misję i chęć pomocy najbardziej potrzebującym. Mimo obaw – jak wspomina – myśli już wybiegały ku nieznanej



Chilumba – miejsce spotkań. W oddali budowa nowego kościoła.

przyszłości, gdzie „żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało” (Łk 10,2). Plany misyjne – nie bez trudności ze strony władz PRL-u – udało się w końcu zrealizować i 16 stycznia 1968 roku w gronie trzech innych jezuitów wyruszył do Zambii. Towarzyszyli mu: o. Augustyn Smyda SJ, o. Adam Wargocki SJ oraz starowiejski rodak br. Tadeusz Nogaj SJ.

W czasie wieloletniej posługi w Zambii Ojciec Michał w większości pracował w wioskach buszowych, później także w miastach. Początkowo posługiwał w Mulunghusi koło Kabwe, następnie w Mpunde, Chingombe, Kabwe, Chikuni, Chivuna, Kasiya, Itezhitshi, kolejno w Lusace, Moomba i Kasisi. Wszędzie widoczna była jego zaradność, pomysłowość i determinacja. Jak mówi, „trudno ewangelizować głodnego człowieka”. Dlatego między innymi w parafii Itezhitshi wystarał się dla młodych chłopaków o łódź, aby zajęli się łowieniem ryb dla swoich rodzin i na sprzedaż. Dzięki temu młodzi mieli pracę i nie byli głodni. Ojciec Michał nie ukrywa wzruszenia, przywołując w pamięci tamte jakże owocne lata: „Wszystkie te placówki są drogie memu sercu, ponieważ wszędzie, zgodnie z moim powołaniem, spełniałem się w posługiwaniu Bogu i ludziom”.

ZAMBIA – AFRYKAŃSKI KRAJ KONTRASTÓW

Ojciec Michał wspomina Zambię jako kraj kontrastów: w dużych miastach mieszkają w eleganckich



Ojcowie Michał Szuba oraz Bronisław Kondrat celebrują Mszę św. w Mpunde. Przygotowanie darów.

dzielnicach bogacze korzystający z dobrodziejstw cywilizacji, mający pracę i do dyspozycji świetnie zaopatrzone sklepy, zaś w slumsach, na prowincji i w buszu, gdzie – jak mówi – wegetują biedacy, „panuje powszechne ubóstwo, prymitywizm i analfabetyzm”. Biedacy borykają się z głodem, kaprysami klimatu, chorobami typu malaria czy udary słoneczne, brakiem opieki medycznej i dróg. Bieda rodzi przestępczość, tworzy się margines społeczny. Do tych najbiedniejszych posłani są właśnie misjonarze, aby nieść pomoc duchową i materialną.

Skrajności widoczne są nie tylko w stosunkach społecznych, ale również w przyrodzie. Zambia to z jednej strony zapierające dech w piersiach piękno krajobrazów, bogactwo roślin, ziół i kwiatów, z drugiej zaś – trudne warunki klimatyczne (upały do 40 stopni w dzień i przymrozki w nocy) oraz wiele niebezpiecznych zwierząt.



Brak przejazdu w buszu. Trzeba najpierw naprawić drogę.

„OPATRZNOŚĆ BOŻA CZUWAŁA NAD NAMI”

W jednym z wywiadów Ojciec Michał przywołuje kilka mrożących krew w żyłach niebezpiecznych spotkań ze słoniami czy wyprawę łodzią przez rzekę wśród czyhających nań krokodyli i hipopotamów. Jak mówi, każde wyjście z posługą apostolską do buszu niosło z sobą ryzyko. Wśród najbardziej pożądanых cech misjonarza wymienia odwagę, opanowanie, wytrwałość i cierpliwość, umiejętność przystosowania się do warunków klimatycznych, poruszania się po nieznanym terenie czy znajomość zwyczajów i umiejętność tropienia zwierząt. Przydają się także zdolności językowe (Ojciec Michał musiał doskonale opanować język angielski, ale również posługiwał się czterema językami tubylczymi: bemba, lenje, njanja i tonga). Niezwykle ważne są – jak mówi – pokora wobec ludzi, wśród których się mieszka i pracuje, oraz szacunek dla ich zwyczajów.

Na szczęście ze wszystkich niebezpiecznych sytuacji Ojcu Michałowi udało się ująć z życiem,

a doświadczył ich całkiem sporo, między innymi którejś nocy przeżył wraz ze współtowarzyszami napad rabunkowy kilku uzbrojonych mężczyzn na placówkę misyjną. Tylko dzięki zimnej krwi, odwadze, sile i sprytowi Ojca Michała udało się zmusić napastników do ucieczki. Sam bohater nie przypisuje sobie żadnych zasług i całe zajście wspomina z właściwym sobie humorem, dystansem do siebie i prostotą: „Trochę nas poturbowali, ale Opatrzność Boża czuwała nad nami”. Jak się później okazało, tego rodzaju ataki miały charakter polityczny i były inspirowane przez rząd, aby zastraszyć katolików stojących w opozycji do pewnych jego poczynań.



Trudno przejeżdżalna droga w buszu. Co tu zrobić? Jak wyjechać z tego grzęzawiska?

Postawa Ojca Michała pokazuje bezkompromisowość i determinację w działaniu dla dobra ludzi najsłabszych i pokrzywdzonych, jego siłę ducha, prawość i ogromne poczucie sprawiedliwości. To się zresztą nie zmieniło i obecnie, kiedy mieszka i posługuje w Starej Wsi, odważnie występuje w obronie lokalnej społeczności, wspierając jej słuszną walkę o prawo do zdrowego życia oraz zachowanie dziedzictwa kulturowego i religijnego swojej Małej Ojczyzny.

**„JA SIAŁEM, APOLLOS PODLEWAŁ,
LECZ BÓG DAŁ WZROST” (1 KOR 3,6)**

Jako kapłan Ojciec Michał pełnił na misjach ważne i odpowiedzialne funkcje, jednak daleki jest od przypisywania sobie zasług. Wyznaje z prostotą, że robił, co mógł w miarę swoich sił, zdolności i możliwości, a owoce należą do Najwyższego Kapłana. A przecież jest się czym pochwalić, bo lista jego zasług jest naprawdę długa. Działalność duszpasterska w Zambii nie przypomina tej w Polsce czy w innych krajach o wysokiej cywilizacji. Na przykład w Chingombe miał pod swoją opieką 50 wiosek i mógł je odwiedzić raz – dwa razy w roku. Problem stanowiły zarówno duże odległości – nawet do 200 kilometrów, jak i często nieprzejezdne drogi, zwłaszcza w porze



Modlitwa we wspólnocie parafian.

deszczowej. Przemieszczał się pieszo, rowerem, łodzią lub samochodem terenowym, korzystając z pomocy przewodnika, który doskonale znał teren. Nad każdą z wiosek rozciągał opiekę duszpasterską – odprawiał Mszę świętą, spowiadał, prowadził katechizację dla osób przygotowujących się do chrztu świętego, sakramentu bierzmowania, Pierwszej Komunii Świętej czy sakramentu małżeństwa. W ciągu tych lat spędzonych w dalekiej Afryce, w niesprzyjającym klimacie, wśród najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących był między innymi kapłanem w szkole średniej, opiekował się junioratem sióstr w Mpunde, pełnił obowiązki wikariusza, proboszcza, superiora, czyli przełożonego wspólnoty jezuickiej, w Chingombe, Kabwe i Kasisi. Odprawiał również Msze święte w szpitalu dla trędowatych. Przez siedem lat jako jedyny ksiądz pracował w parafii Itezhtezhi.

Jego działalność nie ograniczała się jednak tylko do posługi duchowej. Między innymi opiekował się farmą prowincjonalną i warsztatem samochodowym. Do największych wyzwań zalicza posługę w Chingombe – trudno dostępnej placówce położonej w samym sercu afrykańskiego buszu, w kotlinie otoczonej pasmem gór. Największy problem stanowił klimat – latem upały przekraczały 40 stopni, z kolei ulewne deszcze niszczyły i tak niedostępne drogi. Dodatkową uciążliwością były muchy tse-tse i komary. Działania Ojca Michała miały



Nowo wybudowany kościół.

na celu poprawę infrastruktury kotliny Chingombe, polepszenie warunków życia ludzi, dostęp do leczenia i edukacji. Zaowocowały one licznymi inwestycjami, między innymi remontem drogi, a nawet budową pasa startowego dla samolotów w pobliżu przychodni lekarskiej prowadzonej przez siostry służebniczki. Ojciec Michał osobiście zajmował się obsługą „lotniska”: korzystając z rządowego radiotelefonu, podawał informacje o warunkach pogodowych do startu lub do lądowania maszyn. Był odpowiedzialny za łączność z lotniczą służbą medyczną Flying Doctor Service oraz Mission Medic Air. W późniejszych latach z inicjatywy Ojca Michała powstawało w Chingombe wiele nowych inwestycji: nowy dom dla księży, dom dla nauczyciela, rozbudowa przychodni ginekologiczno-położniczej o 10 dodatkowych łóżek.

„NIEUSTANNIE DZIĘKUJĘ BOGU ZA DAR POWOŁANIA KAPŁAŃSKIEGO I MISYJNEGO”

W jednym z wywiadów Ojciec Michał wyznaje, że Zambia śni mu się po nocach. Wciąż utrzymuje kontakt z misjonarzami, siostrami zakonnymi i znajomymi z czasów misyjnych. I choć w Afryce podupadł na zdrowiu, tak że w 2013 roku musiał wrócić do Polski, aby rozpocząć leczenie, nieustannie dziękuje Bogu za dar powołania kapłańskiego i misyjnego. Jak już zostało wspomniane, obecnie mieszka w Kolegium Jeżuitów w Starej Wsi.

Dobrze się stało, że działalność tego wybitnego kapłana, jezuity, misjonarza została uhonorowana jednym z najwyższych odznaczeń państwowych akurat w 2025 roku, ponieważ niemal zbiegło się to z jubileuszem 60-lecia kapłaństwa Ojca Michała przypadającym 25 czerwca. Z tej okazji w Bazylice Wniebowzięcia NMP w Starej Wsi została odprawiona uroczysta Msza święta, a skromnym wyrazem jakże zasłużonego podziwu, uznania i wdzięczności niech będzie także poniższy wiersz ku czci Jubilata:



Podziękowanie Bogu podczas Eucharystii. Ojciec Misjonarz z Zambii Michał Szuba SJ został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.



Odznaczenie o. Michała Szuby.

OJCU MICHAŁOWI NA 60-LECIE KAPŁAŃSTWA

„Miłujesz ty Mnie więcej niż świat, co nie nasyci?
Opuścisz dla Mnie wszystko, by pójść za Mym
wezwaniami?”

„Czyń ze mną to, co zechcesz! Oddaję Ci swe życie.
Ty wiesz, że Cię miłuję! Miłuję Ciebie, Panie!”

„Zgadzasz się na samotność, niewdzięczność, trudy,
znoje?”

„Miłujesz Mnie prawdziwie, by Moim być kapłanem?”

„Wystarczy mi Twej łaski, by pełnić wolę Twoją.
Miłuję Cię nad wszystko, miłuję Ciebie, Panie!”

„Miłujesz Mnie tak bardzo, że pójdziesz w obce
kraje,

by głosić Moje Słowo, hen, w afrykańskim żarze?”

„Miłuję Cię, a z Tobą słodkim się jarzmo zdaje,
i brzemień z Tobą lekkie, więc pójdę, dokąd każesz”.

Drogi Ojcze Michale! Przyjmij wdzięczności kwiaty,
bo najpiękniejsze słowa wyrazić jej nie mogą,
za Twe pokorne „TAK” przed sześćdziesięciu laty
i za to, że wciąż wiernie kroczysz Jezusa drogą.

Bo „żniwo wprawdzie wielkie, lecz robotników mało”.
Sam Jezus nas zaprasza do pracy na swej niwie,
a Twoje, Ojcze, serce głuchym nie pozostało:
na większą chwałę Bożą służysz wciąż najgorliwiej.

Niech Starowiejska Matka się Tobą opiekuje,
byś w zdrowiu i pokoju żył nam przez długie lata,
niech Syn Jej, Jezus Chrystus, Swych łask Ci nie żałuje!
Starej Wsi jesteś dumą i wzorem cnót dla świata.

Halina Błaż

W tekście wykorzystano fragmenty wywiadu Anny Żmudy z o. Michałem Szubą SJ pt. „Zambijskie drogi ojca Michała Szuby SJ” przeprowadzonego i opublikowanego w 2023 roku, <https://misje-jezuickie.pl/zambijskie-drogi-ojca-michala-szuby-sj/> [dostęp: 30.09.2025].



LISTY, SPRAWOZDANIA I PODZIĘKOWANIA Z KRAJÓW MISYJNYCH

MADAGASKAR

UKOŃCZENIE BUDOWY SZKOŁY W WIOSCE BERANGOTRA AMBATOHIRIKA

KORESPONDENCJA OD SIÓSTR MISJONAREK MARYI MATKI DOBREGO PASTERZA

Fianarantsoa, 11.04.2025

Czcigodny Ojcie Tomaszewski,
szanowni Państwo!

Z całego serca dziękuję za akceptację naszego projektu budowy szkoły oraz obietnicę finansowego wsparcia. Ufamy, że wysiłki, jakie Państwo będą podejmować w celu zorganizowania dla nas potrzebnego funduszu, przyniosą szybko zamierzone efekty. Użytkaliśmy już wszystkie potrzebne pozwolenia na budowę, którą planujemy rozpocząć w maju 2025 roku.



Siostra Marie Claire na placu budowy szkoły.

Ufamy, że będzie to możliwe. Przewiduje się, że prace budowlane potrwać ok. trzech i pół miesiąca. Miejmy nadzieję, że plan się powiedzie, by szkoła była gotowa już na rozpoczęcie nowego roku szkolnego 2025/2026, tj. na początku września.

Jeśli chodzi o fundusz potrzebny do rozpoczęcia prac, to ocenia się, że kwota 10 000 euro powinna być wystarczająca. Prosimy więc o taką kwotę na start – jeśli to będzie możliwe. Później budowa będzie stopniowo się posuwała naprzód, w miarę otrzymywanych od Państwa dalszych środków.

W tej też materii powierzamy się całkowicie, z pełną ufnością Państwa decyzjom, ponieważ bez Państwa pomocy oraz hojności Państwa Darczyńców same nic nie możemy zrobić.

Bardzo dziękuję za wszystko, co szanowni Państwo zechcą w tej sprawie uczynić.

W jedności na modlitwie

*S. Marie Claire Rasoanantenaina,
kierownik projektu budowy szkoły
w Berangotra Ambatohirika, Fianarantsoa*

Fianarantsoa, 17.04.2025

Dobry wieczór, czcigodny Ojcie Tomaszewski,
dobry wieczór Państwu!

Dziękuję z całego serca za radosne wieści, które od Państwa otrzymaliśmy, a dotyczące pierwszego przelewu funduszu na pomoc w naszej budowie szkoły. Bardzo, ale to bardzo dziękujemy za ten przelew. Oczywiście, kiedy pieniądze dotrą i pojawią się na koncie naszej szkoły, natychmiast Państwa powiadomimy. Obiecujemy również wypełnić Państwa prośbę dotyczącą podziękowania dla Darczyńców oraz późniejszego rozliczenia z otrzymanych kwot.

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy za ten przelew. Dodaje to nam radości i utwierdza w nadziei, że projekt zostanie zrealizowany na czas.



Dzieci też przyszły podziwiać budowę szkoły, w której naukę rozpoczyna już we wrześniu.

Życzymy Państwu błogosławionego Triduum Paschalnego, obfitych łask i pokoju.

W jedności modlitewnej

S. Marie Claire Rasoanantenaina



Pracownicy stawiający rusztowanie.

Fianarantsoa, 14.05.2025

Czczigodny Ojcie Tomaszewski,
szanowni Państwo!

Witam Państwa serdecznie i ciepło pozdrawiam,
szczęść Boże.

Mam nadzieję, że Państwo mają się dobrze, tj. zdrowie Państwu dopisuje i wszystkie Państwa plany realizują się pomyślnie. I oby tak było zawsze.

Niniejszym pragnę Państwa poinformować, że zapowiadana wcześniej suma w wysokości 15 000 euro nadeszła. Jest w banku na koncie naszej szkoły. Także

prace przy wylewaniu fundamentów rozpoczęły się 8 maja 2025 roku, a wczoraj (13 maja) pomyślnie zostały zakończone.

Zaraz po rozpoczęciu prac, w piątek 9 maja, nasz ksiądz proboszcz Christophe Raherison dokonał poświęcenia fundamentów. Zakupiliśmy też kamień na fundamenty. Przywóz tego materiału nie był zbyt kosztowny czy uciążliwy, ponieważ kamienie na fundament robią kamieniarze, tnąc na kawałki przy pomocy przecinaka i młota głady znajdujące się w naszej okolicy. Podobnie cegła, którą zakupiliśmy na budowę ścian budynku szkolnego, wyrabiana była i wypalana niedaleko od placu budowy. Dziś ten materiał jest transportowany, a prace przy fundamentach oraz budowa ścian są kontynuowane.

Dziękuję z całego serca za wszystko, co Państwo robią dla biednych dzieci z Ambatohiriki, Fianarantsoa, na Madagaskarze. Modłę się w Państwa intencjach i mam nadzieję, że druga rata dotrze na czas, a prace nie zostaną przerwane.

Dobrego popołudnia

S. Marie Claire Rasoanantenaina

Fianarantsoa, 20.06.2025

Dobry wieczór, Ojcie Tomaszewski,
czczigodni Państwo Benefaktorzy!

Mam nadzieję, że ma się Ojciec dobrze i u szanownych Państwa wszystko też jest w porządku. Otrzymaliśmy drugą część wpłaty, o czym poinformował nas nasz bank i za co bardzo Ojcu i wszystkim Ofiarodawcom serdecznie dziękuję. Dziękuję za ten wysiłek, który Państwo podejmują, aby nam pomóc dokończyć budowę i aby szkoła była gotowa na czas rozpoczęcia nauki w nowym roku szkolnym. Niech Pan obdarzy Państwa łaskami potrzebnymi do dobrego wypełnienia podjętej misji.

Mamy jeszcze kolejny problem do rozwiązania przed rozpoczęciem roku szkolnego. Oczywiście także natury finansowej. Nie mamy bowiem ławek i innego potrzebnego „szkolnego sprzętu” do klas na-

szej nowej szkoły. Nie możemy nabyć tego sprzętu, bo nie udało nam się znaleźć źródła finansowania. Sami nie mamy pieniędzy i bez pomocy z zewnątrz nie będziemy w stanie temu sprostać. Dlatego też ośmielam się zwrócić do Państwa z ponowną prośbą o pomoc w realizacji tego zamiaru. Sporządziliśmy także listę potrzebnego sprzętu, aby umeblować 8 klas naszej nowej szkoły, oraz kosztorys. Pozwolę sobie przesłać je Ojcu mailem z załączonym kosztorysem na wypadek, gdyby Ojciec oraz Ojca Darczyńcy byli w stanie i zechcieli ponownie nam pomóc. Bardzo liczymy na Państwa pomoc, bo jesteście dla nas „ostatnią deską ratunku”.

Do każdej klasy potrzeba 25 szkolnych ławek, jednego biurka dla nauczyciela wraz z krzesłem oraz jednej szafki na różne wykorzystywane w klasie materiały dydaktyczne. Zatem do 8 klas potrzebujemy 200 ławek szkolnych, 8 szafek, 8 biurek dla nauczycieli i 8 krzeseł.

KOSZTORYS

JEDNOSTKA	CENA JEDNOSTKI	ILOŚĆ	ŁĄCZNA KWOTA
ŁAWKA SZKOLNA DWUOSOBOWA	220 000 Ar	200 ławek	44 000 000 Ar
BIURKO DLA NAUCZYCIELA	350 000 Ar	8 szt.	2 800 000 Ar
KRZESŁO	50 000 Ar	8 szt.	400 000 Ar
SZAFKA	720 000 Ar	8 szt.	5 760 000 Ar
KOSZT CAŁKOWITY			52 960 000 Ar

= 11 769 euro



Mamy z dziećmi przyglądają się budowie.

Fianarantsoa, 22.09.2025

Witam, czcigodny Ojcie Tomaszewski,
drodzy Darczyńcy, szczęść Boże!

Mam nadzieję, że mają się Państwo dobrze. U mnie też wszystko w porządku, tylko praca ponagła. Jest to też powód opóźnienia w odpowiedzi na Państwa informację. Proszę wybaczyć, ale byłam bardzo zajęta przygotowaniami do rozpoczęcia nowego roku szkolnego, miałam także inne niecierpiące zwłoki sprawy, które trzeba było szybko załatwić.

Przede wszystkim z całego serca dziękuję za pieniądze na biurka, ławki i szafki. 12 000 euro dotarło na nasze konto bankowe. Ławki do klas zostały już zakupione i dostarczone. Biurka dla nauczycieli wraz z krzesłami oraz szafki zostaną dostarczone pod koniec miesiąca. Niech drogim Państwu Pan Bóg błogosławi i wynagrodzi za wszystko, co Państwo dla nas uczynili.

Rok szkolny rozpoczęliśmy 9 września już w nowej szkole. Mamy zapisanych 250 uczniów, w tym dwie klasy przedszkolne, jedną klasę pierwszą, jedną drugą, jedną trzecią i jedną czwartą. Nie mamy jeszcze klasy piątej [na Madagaskarze to ostatnia kla-

sa szkoły podstawowej – przyp. red.], ponieważ najpierw musimy przygotować czwartoklasistów, którzy w przyszłym roku przejdą do klasy piątej z egzaminem końcowym CEPE. Każdego roku, poczynawszy od przyszłego, również będziemy przyjmować uczniów do szkoły średniej (gimnazjum).

Dziękuję za wszystko. Życzymy wszystkim miłego wieczoru.

W jedności modlitewnej

S. Marie Claire Rasoanantenaina

Nasza szkoła będzie się teraz nazywała Collège Saint Jean Baptiste (College pw. św. Jana Chrzciciela). Jesteśmy naprawdę szczęśliwe, że możemy powitać te dzieci w naszej szkole. Wszystkie dzieci dostają w szkole jeden posiłek dziennie. Jeśli pojawią się możliwości wsparcia stołówki szkolnej lub pomocy dzieciom w edukacji, będę bardzo wdzięczna.

Oficjalna inauguracja roku szkolnego i poświęcenie szkoły jeszcze się nie odbyły, ponieważ czekamy na termin od naszego Arcybiskupa. Będę Państwa informowała na bieżąco i prześlę zdjęcia oraz filmy z inauguracji. Obecnie przesyłam Państwu kilka zdjęć z rozpoczęcia roku szkolnego. Wyślę też zdjęcia w wysokiej jakości z inauguracji. Po niej napiszę również ogólne sprawozdanie ze zrealizowanego projektu.

W jedności na modlitwie. Miłej niedzieli

S. Marie Claire Rasoanantenaina



Budynek szkolny od strony wejść do klas.



Uczniowie przed nową szkołą.

Fianarantsoa, 12.10.2025

Czcigodny Ojcie Tomaszewski,
szanowni Państwo!

Z wielką radością informuję, że w czwartek, 9 października, ksiądz arcybiskup Fulgence Rabemahafaly z Fianarantsoa poświęcił nową szkołę: College pw. św. Jana Chrzciciela w Ambatohirika wraz z domem dla sióstr. Jesteśmy bardzo szczęśliwi. Wraz z siostrami, uczniami i ich rodzicami dziękuję Państwu z całego serca. Dzięki Państwu i Państwa Dobroczyńcom mogliśmy wybudować tę szkołę i zakupić potrzebny sprzęt. Niech Pan Państwu błogosławi i stokroć wynagrodzi za dobroć, hojność i gotowość niesienia pomocy potrzebującym. Modlimy się w Państwa intencji.

Obecnie mamy 275 uczniów. Stołówka szkolna także już funkcjonuje. Wciąż liczymy na Państwa pomoc dla szkolnej stołówki, a także dla dzieci z ubogich rodzin w opłaceniu chesnego oraz kupna potrzebnych



Dzieci jedzą posiłek w klasie.

pomocy. Przesłałam Państwu kilka zdjęć i filmów z poświęcenia szkoły, a także z oficjalnej inauguracji roku szkolnego. Jeszcze raz dziękujemy za wszystko.

W jedności na modlitwie

S. Marie Claire Rasoanantenaina



Zajęcia w szkole rozpoczynają się w poniedziałki rano apelem i podniesieniem flagi państwowej na maszt.

Fianarantsoa, 31.12.2025

Czcigodny Ojcie,
drodzy i szanowni Państwo!

W imieniu dzieci naszej szkoły, grona pedagogicznego oraz własnym życzę Państwu wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego nowego roku 2026. Niech radość i pokój Bożego Narodzenia będą z Państwem, a nowy rok przyniesie Państwu obfite Boże błogosławieństwo.

Poniżej przesyłamy pozdrowienia i kilka zdjęć naszych uczniów.

Z modlitwą i w jedności na modlitwie

*S. Marie Claire Rasoanantenaina
wraz z gronem pedagogicznym i uczniami*



Klasa wymalowana i umeblowana.

PODZIĘKOWANIA Z LICEUM ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

Fianarantsoa, 20.08.2025

Szanowni Państwo,
Czcigodny Ojcie Tomaszewski,
Witamy Was! Pokój i dobro, szczęście Boże!

Proszę mi wybaczyć, że z tak dużym opóźnieniem odpowiadam na maila otrzymanego już jakiś czas temu. Powodem tego był nawał prac związanych z kończącym się rokiem szkolnym, a także następujące po nim inne sprawy niecierpiące zwłoki. Ponadto dwa ostatnie tygodnie musiałem z ważnych racji spędzić poza Fianarantsoa, w buszu. Dopiero co wróciłem.

Z całego serca dziękuję za ostatnio przesłaną nam kolejną pomoc w wysokości 5000 euro. To finansowe wsparcie umożliwi dalszą edukację w naszej szkole uczniom, którzy z powodu dużego ubóstwa nie byłiby w stanie jej kontynuować. Ich rodzice nie mogą opłacić chesnego, bardzo często nie mogą swoim dzieciom zapewnić nawet godziwego utrzymania. To, że ci uczniowie będą mogli także korzystać z posiłku w szkolnej stołówce, jest ogromną dla nich oraz ich rodziców pomocą. Codzienny posiłek w szkolnej stołówce, którego nierzadko brakuje im w domu rodzinnym, wpływa bardzo pozytywnie nie tylko na sa-

mopoczucie, ale także na zdrowie oraz lepsze wyniki w nauce. Jest zatem ogromną pomocą, którą otrzymują nasi uczniowie dzięki Państwa hojności. Pomoc tę świadczą Państwo naszym uczniom już od kilku lat. Tym bardziej dziękujemy.

Nasi uczniowie, czcigodnych Państwa beneficjenci, oraz my wszyscy, czyli grono pedagogiczne, pracownicy administracyjni, a także z pewnością rodzice uczniów doceniający ogrom dobra, które od Państwa otrzymują, modlimy się w Państwa intencji, aby przynajmniej w ten sposób okazać choć odrobinę wdzięczności i szacunku dla tego, co Państwo dla nas robią.

Mamy oczywiście nadzieję, o co też pokornie prosimy, że Państwo zechcą kontynuować świadczenie nam tej pomocy. Aby te wspomagane przez Państwa dzieci, nasi uczniowie, mogli pomyślnie ukończyć edukację i później także przyczynić się do budowy lepszego społeczeństwa, żyjącego na wyższym poziomie.

Z wyrazami wdzięczności i chrześcijańskim pozdrowieniem

*O. Ronald Fabien Ramamitsiferana OFMCap,
dyrektor Liceum św. Franciszka z Asyżu
w Antamponjinie, Fianarantsoa, Madagaskar*



Liceum pw. św. Franciszka z Asyżu, Fianarantsoa.



Uczniowie przed budynkiem szkoły.

Fianarantsoa, Boże Narodzenie, 26.12.2025

Czcigodny Ojcie, drodzy Benefaktorzy,
Pokój i radość!

Mam nadzieję, że cieszą się Państwo dobrym zdrowiem i sukcesami w codziennej pracy, a także w misji wypełnianej na chwałę Pana.

Tydzień temu otrzymaliśmy list Ojca. Z odpowiedzią musieliśmy jednak trochę poczekać do chwili, aż bank przekaże nam informację o nadejściu za-

powiedzianych przez Ojca środków. Tak się też stało – oczekiwana kwota nadeszła i dlatego właśnie teraz odpowiadamy. Dziś rano, kiedy sprawdziliśmy stan naszego konta bankowego, wyświetliła się nam informacja, że przyszedł przelew z Polski w wysokości 10 000 euro. W związku z tym ja jako dyrektor Liceum św. Franciszka z Asyżu w Antamponjinie, Fianarantsoa, Madagaskar, oraz nasi uczniowie korzystający z Państwa hojnej pomocy, serdecznie za to drogim Państwu dziękujemy. Obiecuję także sporządzić i przesłać Państwu sprawozdanie z tego, jak środki



W stołówce szkolnej.

te zostaną rozdysponowane. Zadbam także, aby uczniowie – beneficjenci napisali do Państwa listy, również z życzeniami świątecznymi. Zgodnie z Ojca

prośbą na koniec roku szkolnego wysłamy podziękowania wraz z grupowym zdjęciem uczniów i poprosimy o umieszczenie ich w biuletynie misyjnym, aby poprzez to pismo dotarły do właściwych adresatów, czyli naszych Drogich i Czcigodnych Pomocników.

Niech dobry Bóg zawsze obdarza Ojca oraz Benefaktorów Referatu Misyjnego, wspomagających nas i naszych uczniów, by mogli Państwo z powodzeniem wypełniać powierzoną sobie misję.

Z braterską życzliwością

*O. Ronald Fabien Ramamitsiferana OFMCap,
dyrektor Liceum św. Franciszka z Asyżu
w Antamponjina, Fianarantsoa, Madagaskar*

PODZIĘKOWANIE OD SIÓSTR BAPTYSTYNEK Z FIANARANTSOA

Szanowni Państwo, czcigodny Ojciec,
Witam, szcześnie Boże.

Potwierdzam, że na konto naszej szkoły wpłynęła od Referatu Misyjnego Jezuitów w Krakowie kwota 6985 euro (jest to suma po odliczeniu tutejszych opłat bankowych). Bank zamienił euro na naszą malgaską walutę ariary wg kursu: 1 euro = 4500 ariary, co dało w sumie 31 432 500 Ar. Bardzo serdecznie Ojcu oraz szanownym Darczyńcom dziękujemy.

Przekazane nam przez Państwa pieniądze zostały przeznaczone – zgodnie ze wskazaniem – na pomoc dla uczniów naszej szkoły – Collège'u św. Jana Chrzciciela w Fianarantsoa oraz sierocińca prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Baptistynek w Fianarantsoa. Pomocą zostało objętych 75 uczniów, których rodzice nie byłoby w stanie opłacić nauki, ponieważ należą do najuboższej części naszej lokalnej społeczności. Są to w przeważającej większości ubodzy rolnicy, którzy nie posiadają większych areałów rolnych (ryżowisk) ani zwierząt hodowlanych. Jedno małe pole ryżowe daje im niewielki zbiór ryżu, z którego nawet trud-

no wykarmić przeciętną rodzinę malgaską. Ludziom tym udaje się przeżyć tylko dzięki innym dodatkowym, służebnym zajęciom, które uzupełniają ich budżet domowy jedynie do poziomu „przeżycia”. W ich gospodarstwach domowych brakuje dosłownie wszystkiego, często najbardziej podstawowych sprzętów czy produktów żywnościowych. A cóż dopiero mówić o zapewnieniu dzieciom dostępu do edukacji. Ten dostęp mogą mieć tylko i wyłącznie dzięki czcigodnym Państwa pomocy. Wśród beneficjentów tego wsparcia są również sieroty, których nie brakuje w naszej społeczności, oraz tzw. dzieci ulicy, które „zbierane” są przez nasze siostry i trafiają do prowadzonego przez nas sierocińca. Mogą one mieć dostęp do edukacji oraz pełnej opieki zapewnianej im przez nasze zgromadzenie tylko dzięki Państwa pomocy materialnej.

Pomoc, jaką otrzymali uczniowie naszej szkoły i podopieczni prowadzonego przez nas sierocińca, wymieniona została w tabeli poniżej. Polega ona na zapewnieniu opłat za naukę, tzw. chesnego, pomoc w zakupieniu potrzebnych każdemu uczniowi materiałów szkolnych oraz opłacenie jednego posiłku dziennie w każdym dniu nauki w szkolnej stołówce. Dzieci, które są jednocześnie pensjonariuszami naszego sierocińca, otrzymują całodzienne utrzymanie oraz pełną opiekę należną im zgodnie z ich wiekiem.

Wszyscy uczniowie beneficjenci, ich rodzice oraz nauczyciele i wychowawcy serdecznie dziękują za Państwa pomoc oraz pokornie proszą o kontynuację, aby ich wychowankowie mogli dalej spokojnie zdobywać wiedzę i przygotować się do późniejszego dojrzałego życia oraz odpowiedzialnego podejmowania ról, jakie im przypadną w dorosłym życiu.



Dzieci w stołówce podczas posiłku.

Obecnie uczniowie naszej szkoły przygotowują się do egzaminów rocznych – spokojnie, bez stresów i z pełnymi żołądkami, ponieważ dzięki przysłanym nam przez Państwa funduszom mogą korzystać z darmowego posiłku w naszej szkolnej stołówce. Rodzice tych uczniów są również bardzo zadowoleni, bo dzięki czci-
godnych Państwa pracy i hojności nie muszą martwić się o swoje dzieci. Wiedzą, że będą mogły kontynuować naukę, co niewątpliwie zapewni im lepszą przyszłość.

W załączniku przesyłamy Państwu szczegółowe zestawienie wszystkich wydatków dla 75 uczniów objętych programem „Adopcji Serca”. Uwzględniono wydatki, o których powyżej była mowa od listopada [2024 roku] do dziś [czerwiec 2025 roku]. Wakacje rozpoczną się po ogłoszeniu wyników egzaminu, 4 lipca 2025 roku.

Jeszcze raz bardzo serdecznie dziękujemy za otrzymaną pomoc. Prosimy pamiętać o nas również



Dzieci przed sierocińcem sióstr baptystynek.

w przyszłym roku szkolnym 2025/2026. Bardzo na Państwa liczymy.

W łączności na modlitwie

*S. Marie Lucie CSJB,
dyrektor szkoły*

RAPORT Z WYKORZYSTANIA ŚRODKÓW OTRZYMANYCH Z REFERATU MISYJNEGO NA ROK SZKOLNY 2024/2025

Kwoty podane w ariary (1 euro = 4500 ariary)

POZIOM/ KLASA	LICZBA UCZNIÓW WG POZIOMU	CZESNE MIESIĘCZNIE	CZESNE ZA 8 MIESIĘCY: XI 2024 - VI 2025	STOŁÓWKA SZKOLNA (8 MIESIĘCY: 145 DNI)	RAZEM
1	8	80 000	640 000	2 320 000	2 960 000
2	7	70 000	560 000	2 030 000	2 590 000
3	8	80 000	640 000	2 320 000	2 960 000
4	10	100 000	800 000	2 900 000	3 700 000
5	9	108 000	864 000	2 610 000	3 474 000
I GIM	7	105 000	840 000	2 030 000	2 870 000
II GIM	9	135 000	1 080 000	2 610 000	3 690 000
III GIM	9	135 000	1 080 000	2 610 000	3 690 000
IV GIM	2	50 000	400 000	580 000	980 000
I LO	3	75 000	600 000	870 000	1 470 000
II LO	3	75 000	600 000	870 000	1 470 000
RAZEM	75 uczniów	---	8 104 000	21 750 000	29 854 000

PODZIĘKOWANIA ZE ZGROMADZENIA SIÓSTR AUGUSTIANEK, SZKOŁY ŚW. MONIKI I STOWARZYSZENIA „SUN RISE”

Fianarantsoa, 3.07.2025

Czcigodny Ojcze,
drodzy Benefaktorzy,
Dzień dobry!

Z radością i satysfakcją piszę do Państwa ten list, bo – po pierwsze – najważniejsze i najbardziej wymagające tegoroczne prace mamy już właściwie za sobą. Zbliżamy się do końca roku szkolnego 2024/2025. A po drugie, już niedługo będzie można trochę odetchnąć.

W ubiegły piątek, 27 czerwca 2025 roku, odbyło się nabożeństwo dziękczynne, podczas którego wszyscy – uczniowie, grono pedagogiczne oraz wspólnota sióstr – dziękowaliśmy Panu Bogu za otrzymane łaski, za cały ogrom dobra, pomocy i błogosławieństwo w roku szkolnym, który ma się ku końcowi.

Uczniowie klasy egzaminacyjnej, czyli uczniowie ostatniej klasy gimnazjum, którzy zostali dopuszczeni do państwowego egzaminu BEPC [Brevet d'études du premier cycle – przyp. red.], będą go zdawać 21 lipca 2025 roku.



Podopieczni stowarzyszenia „Sun Rise” wraz z siostrą Odile.

Niedługo prześlę Państwu nasze roczne sprawozdanie i rozliczenie z otrzymanych od Państwa funduszy. W sprawozdaniu tym opiszemy szczegółowo wszystkie nasze obowiązki i różnorodne działania na rzecz sprawnego przebiegu nauki naszych uczniów. Dodatkowo przesyłamy kilka zdjęć ukazujących nasze codzienne zajęcia w Szkole św. Moniki, a także działalność naszego stowarzyszenia „Sun Rise”.

Korzystając z okazji pragnę wyrazić naszą szczerą wdzięczność wszystkim drogim Dobroczyńcom, którzy wspierają nas swoimi hojnymi ofiarami. Jest to

ogromna dla nas pomoc, bez której nie wyobrażamy sobie właściwego funkcjonowania naszej szkoły, a także niedawno założonego stowarzyszenia, mającego na celu wspomagać, powiem więcej – opiekować się sierotami i dziećmi osób bezdomnych, których coraz więcej jest w naszym środowisku. Ta praca to także nasz charyzmat, któremu chcemy być wierne w jak najwyższym stopniu. Bez Państwa hojnej pomocy nie byłoby to możliwe. I za to szczególnie dziękujemy – za modlitwę, za dobre serce i za hojne materialne wsparcie.

Świadome tego, że nie jesteśmy jeszcze w stanie same sprostać powierzonym nam zadaniom, szczególnie tym związanym z opieką nad ubogimi dziećmi i ubogimi rodzinami, których w naszym regionie jest coraz więcej, prosimy pokornie, aby Państwo nie zapominali o nas, ale nadal nam pomagali. I za wszelką taką pomoc z góry serdecznie dziękujemy: Serdecznie Bóg zapłać.

Z naszej strony obiecujemy modlitwę. Niech Pan błogosławi Państwu, wspomaga Państwa i prowadzi. W jedności na modlitwie!

S. Odile Rasoavahiny OSA

SPRAWOZDANIE KSIĘGOWE DOTYCZĄCE WYKORZYSTANIA OTRZYMANYCH ŚRODKÓW ZA ROK 2024-2025, SZKOŁA ŚW. MONIKI, MOKANA

Wartości są podane w walucie malgaskiej ariary

KLASA (poziom)	LICZBA UCZNIÓW (wg poziomu)	OPŁATY OGÓLNE (WG KLAS, POZIOMU NAUCZANIA)		CZESNE MIESIĘCZNE (WG KLAS, POZIOMU NAUCZANIA)		MIE- SIĄ- CE	CZESNE ROCZNIE	PRZY- BORY SZKOLNE	STOŁÓWKĄ SZKOLNĄ		INNE OPŁATY		SUMA
		Jeden uczeń	Wszyscy uczniowie	Jeden uczeń	Wszyscy uczniowie				Jeden uczeń	Wszyscy uczniowie	Jeden uczeń	Wszyscy uczniowie	
Kl. 1	10	180 000	1 800 000	17 000	170 000	10	1 700 000	255 000	250 000	2 500 000	2 000	20 000	6 275 000
Kl. 2	6	180 000	1 080 000	17 000	102 000	10	1 020 000	255 000	250 000	1 500 000	2 000	12 000	3 867 000
Kl. 3	7	180 000	1 260 000	19 000	133 000	10	1 330 000	265 000	250 000	1 750 000	2 000	14 000	4 619 000
Kl. 4	10	180 000	1 800 000	19 000	190 000	10	1 900 000	265 000	250 000	2 500 000	2 000	20 000	6 485 000
Kl. 5	9	220 000	1 980 000	21 000	189 000	10	1 890 000	265 000	250 000	2 250 000	2 000	18 000	6 403 000
I. GIM	9	230 000	2 070 000	23 000	207 000	10	2 070 000	315 000	250 000	2 250 000	3 500	31 500	6 736 500
II. GIM	6	230 000	1 380 000	23 000	138 000	10	1 380 000	315 000	250 000	1 500 000	3 500	21 000	4 596 000
III. GIM	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
IV. GIM	8	250 000	2 000 000	25 000	200 000	10	2 000 000	350 000	250 000	2 000 000	3 000	24 000	6 374 000
I. LO	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
II. LO	5	250 000	1 250 000	30 000	150 000	10	1 500 000	348 000	250 000	1 250 000	3 500	17 500	4 365 500
MATURALNA	4	250 000	1 000 000	35 000	140 000	10	1 400 000	350 000	250 000	1 000 000	3 500	14 000	3 764 000
RAZEM	74		15 620 000		1 619 000		16 190 000	2 983 000		18 500 000		192 000	53 485 000
												1 euro = 4 700 Ar	11 885,56

Fianarantsoa, 26.11.2025

Czcigodny Ojciec,

szanowni i drodzy nasi Ofiarodawcy i Pomocnicy!

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Niebawem będziemy radować się z kolejnej pamiątki przyjscia do nas Boga w ludzkiej postaci. Boga, który przychodzi do nas jako niewinne Dziecię. Przychodzi

z miłości do nas i prosi nas, abyśmy Go pokochali jak On nas kocha, oraz dali temu wyraz przez przyjęcie Go do naszych rodzin w bliznim, szczególnie tym utrapionym, potrzebującym pomocy, spragnionym miłosierdzia. Tymi, przez których przychodzi do nas Jezus, są ubogie dzieci, dzieci ulicy, sieroty porzucone czy zaniedbane. Bezradne, pozostawione same sobie, błąka-

jące się po ulicach i zaułkach, błagające o pomoc i ratunek. Tymi właśnie dziećmi chcemy się zająć zgodnie z naszym charyzmatem. W nich, trzęsących się z zimna, głodu i niedoli zgotowanej im przez współczesny świat, chcemy przyjmować rodzącego się dla nas Chrystusa.

Drodzy nasi Darczyńcy, nasi Pomocnicy. Same nie jesteśmy w stanie sprostać wyzwaniu, które rzuca nam dzisiejszy świat, i zaopiekować się Jezusem w tych niewinnych dzieciach. Zastąpić im rodzinę, zapewnić to wszystko, czego potrzebują do normalnego rozwoju, do czego ma prawo każde przychodzące na świat dziecko. Same, bez Państwa pomocy, nie podaliśmy. I o tę pomoc oraz o Państwa modlitwę dzisiaj bardzo prosimy.

Niech przychodzący do nas Jezus rozpali nasze serca gorącą miłością, umocni nas swoją łaską oraz doda sił i odwagi do niesienia miłosiernej pomocy potrzebującym, szczególnie właśnie dzieciom. Życzymy czcigodnym Państwu radosnych, pogodnych świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym nowym roku 2026.

Przesyłam Państwu kilka zdjęć naszych uczniów z obchodów Bożego Narodzenia w Szkole św. Moniki w Mokanie. Są też zdjęcie dzieci, którymi opiekuje się stowarzyszenie „Sun Rise”, oraz zdjęcia z wizyty naszego nowego biskupa koadiutora, który obecnie przebywa z nami w buszu.

Serdecznie dziękujemy za ostatni przelew 13 000 euro dla uczniów naszej Szkoły pw. św. Moniki w Mokanie oraz podopiecznych stowarzyszenia „Sun Rise”. Bóg zapłać.

Serdecznie pozdrawiamy.

Z modlitwą

S. Rasoavahiny Odile OSA



Uczniowie Szkoły św. Moniki.



Dzieci w stowarzyszeniu „Sun Rise” podczas posiłku.



SPRAWOZDANIE FINANSOWE Z WYKORZYSTANIA OTRZYMANYCH ŚRODKÓW ZA ROK 2024-2025, STOWARZYSZENIE SUN RISE

Wartości są podane w walucie malgaskiej ariary

KLASA (poziom)	LICZBA UCZNIÓW (wg poziomu)	OPŁATY OGÓLNE (WG KLAS, POZIOMU NAUCZANIA)		CZESNE MIESIĘCZNE (WG KLAS, POZIOMU NAUCZANIA)		MIE- SIĄCE	CZESNE ROCZNE	PRZYBORY SZKOLNE	STOŁÓWKA SZKOLNA		INNE OPŁATY		SUMA
		Jeden uczeń	Wszyscy uczniowie	Jeden uczeń	Wszyscy uczniowie				Jeden uczeń	Wszyscy uczniowie	Jeden uczeń	Wszyscy uczniowie	
Kl. 1	14	150 000	2 100 000	15 000	210 000	10	2 100 000	260 000	250 000	3 500 000	3 000	42 000	8 002 000
Kl. 2	16	160 000	2 560 000	15 000	240 000	10	2 400 000	260 000	250 000	4 000 000	3 000	48 000	9 268 000
Kl. 3	7	160 000	1 120 000	15 000	105 000	10	1 050 000	265 000	250 000	1 750 000	3 000	21 000	4 206 000
Kl. 4	7	170 000	1 190 000	15 000	105 000	10	1 050 000	265 000	250 000	1 750 000	3 000	21 000	4 276 000
Kl. 5	10	170 000	1 700 000	15 000	150 000	10	1 500 000	265 000	250 000	2 500 000	3 000	30 000	5 995 000
I. GIM	9	180 000	1 620 000	18 000	162 000	10	1 620 000	315 000	250 000	2 250 000	3 000	27 000	5 832 000
II. GIM	7	200 000	1 400 000	18 000	126 000	10	1 260 000	315 000	250 000	1 750 000	3 000	21 000	4 746 000
III. GIM	9	200 000	1 800 000	18 000	162 000	10	1 620 000	325 000	250 000	2 250 000	3 000	27 000	6 022 000
IV. GIM	14	210 000	2 940 000	20 000	280 000	10	2 800 000	350 000	250 000	3 500 000	3 000	42 000	9 632 000
RAZEM	93		16 430 000		1 540 000		15 400 000	2 620 000		23 250 000		279 000	57 979 000
												1 euro = 4700 Ar	12 884,22

LIST Z COLLÈGE'U MAMPITASOA, FIALOFA IFANJA



Collège Mampitsoa. Uczniowie przed szkołą.

Fialofa, 8 grudnia 2025 r.

Witaj, Księżu Tomaszewski,
szanowni Państwo

TRUDNA SYTUACJA

Dziś mam wolny dzień i możliwość udania się do miasta. Nie mam bowiem zajęć lekcyjnych, tj. nie muszę zastępować żadnego z nauczycieli. Są jednak dni, gdy nie mogę się ruszyć poza szkołę, głównie z tego powodu, że muszę brać zastępstwa za innych nauczycieli. A nauczycieli niestety nam brakuje. Młodzi absolwenci nie chcą pracować u nas, w „wiejskiej” szkole. Wolą jechać do miasta, najlepiej do pracy w „strefach wolnego handlu” prowadzonych przez Chińczyków lub Hindusów. Tam mogą lepiej zarobić, bo pensje są o wiele wyższe, a warunki życia lepsze niż w wiosce czy nawet na przedmieściach. U nas społeczność jest o wiele uboższa.

Nasza szkoła, która utrzymuje się z funduszu pozyskanego z opłat, jakie rodzice uczniów wnoszą za edukację swoich dzieci – a są to ludzie niejednokrotnie bardzo ubodzy, żyjący często nawet w skrajnej nędzy – także nie jest w stanie zaoferować im choćby porównywalnych świadczeń, jakie można otrzymać w strefach wolnego handlu. Pomijając fakt, że samo chesne nie pokrywa godziwych wynagrodzeń dla nauczycieli, rodzice uczniów, ludzie w większości bardzo ubodzy, najczęściej nie są w stanie opłacić na czas czy w ogóle i tak już bardzo zaniżonego chesnego. Co więc mam



Uczniowie szkoły.

robić? Oprócz kierowania i zarządzania szkołą muszę uczyć w klasach matematyki czy innych przedmiotów.

Dlatego też moim marzeniem jest wykształcenie nauczycieli, zwłaszcza spośród tych, którzy nie mogli kontynuować nauki na wyższym poziomie, aby mogli zostać nauczycielami w naszej szkole. Proszę, Ojczy, módlcie się za mnie, aby Bóg spełnił moje pragnienia.

DOGODNA OKAZJA

Przechodząc teraz do innych spraw, o których chcę wspomnieć w tym liście, mając wolny dzień od prowadzenia matematyki, trudno nie napisać o nadarzającej się okazji szybkiego i darmowego transportu. Taka okazja nieczęsto się zdarza, dlatego chętnie z niej skorzystam. Właśnie poinformowano mnie, że służbowy samochód stowarzyszenia o nazwie LECO-FRUIT jedzie do miasta. Oczywiście informacji towarzyszyło zaproszenie do wspólnej jazdy do dużego miasta. Bardzo chętnie skorzystałam z tej grzecznościowej oferty, bo mam do załatwienia kilka ważnych spraw. Korzystając z odpłatnego połączenia internetowego w cybercafé, będę mogła też napisać i wysłać mailowo parę słów do Ojca i naszych czcigodnych Darczyńców, którzy wspierają naszą szkołę, przysyłając zaoszczędzone pieniądze na pokrycie kosztów edukacji naszych najuboższych uczniów.



Dystrybucja darmowych plecaków nabytych dzięki ofiarom Darczyńców z Polski.

FAMADIHANA W ŻYCIU LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI

W tym roku szkolnym zwiększyliśmy liczbę uczniów korzystających z wyżywienia w naszej szkolnej stołówce. Powód, dla którego podejmujemy ten prawdopodobnie przekraczający nasze możliwości finansowe wysiłek, to zwiększająca się liczba niedożywionych uczniów. Rodziny naszej wioski coraz bardziej ubożeją. Przyczynia się do tego także tradycyjne świętowanie, do



Obchody święta zmarłych na Madagaskarze. Przywracanie umarłych (Famadihana albo fr. *retournement des morts*).

którego trzeba się przygotować, często zapożyczając się i zaciągając finansowe długi. Święto to przypada co kilka lat i jest ważną tradycją malgaską – dotyczy przodków i okazywanego im szacunku. Jego nazwa brzmi po malgasku *Famadihana*, a tłumacząc na język francuski *retournement des morts* („przywracanie umarłych”). Na temat tego święta już kiedyś Państwu pisałam.

Rytuał praktykowany w czasie tego święta, o którym nie może zapomnieć malgaska rodzina, polega na przeprowadzaniu cyklicznej ekshumacji szczątków zmarłego przodka. Przynosi się je z grobowca do „domu”, czemu towarzyszą tańce i śpiewy. Rozkładające się ciała owija się w świeże płótna (po malgasku *lamba*). Tańcząc, całun niesie się przez wioskę, informując zmarłą osobę o wszystkich ważnych wydarzeniach, które miały miejsce od ostatniej takiej ceremonii. Po czym ma miejsce ponowne zaprowadzenie zmarłego, przy tańcach i śpiewach, do grobowca, aby po kilku latach (najczęściej po siedmiu) powtórzyć opisywany rytuał. W święcie tym uczestniczą licznie zebrani członkowie rodziny zmarłego. Jest też ucztowanie. W ten sposób umacnia się – według miejscowych przekonań – więź z tymi, którzy już odeszli.

Według malgaskich wierzeń umarły, mimo że pożreby, jest i żyje nadal w swojej rodzinie. Jest tylko fizycznie nieobecny. Trwa to tak długo, dopóki jego ciało nie ulegnie całkowitemu rozpadowi. Gdy do tego dojdzie i pozostaną tylko kości, dokonuje się ostatecznego pochówku. Wówczas zmarły dołącza na zawsze



Darmowy posiłek dla uczniów w stołówce szkolnej.

do świata przodków. Cały rytuał jest w jakimś sensie obowiązkiem rodziny zmarłego i pomocą w „procesie” dołączania do „krajiny przodków”. Świętowanie *Famadihany* dokonuje się, jak wspomniałam, mniej więcej raz na siedem lat. Jest ono kosztowne (ze względu na zapraszanych gości oraz biesiadę). W konsekwencji staje się powodem zaciągania pożyczek, które później trzeba spłacać nawet przez kilka lat.

UBÓSTWO I NIEDOŻYWIENIE DZIECI

Tak też dzieje się w naszej wiosce. Wskutek tradycyjnego świętowania *Famadihany* wiele dzieci jest teraz niedożywionych. Ich rodzice, którzy są w dużej części ubogimi rolnikami nieposiadającymi dużych arealów ryżowisk ani stad zwierząt hodowlanych, wydali wszystko, co mieli na obchody tego tradycyjnego święta. Ich dzieci nie mają teraz przyborów szkolnych. A najgorsze jest to, że wszystkie zapasy, które mieli na przetrwanie tego roku, już się skończyły. Trudno nam teraz poradzić sobie z niedożywionymi uczniami, którzy przychodzą do szkoły boso i na czczo. Jednak dzięki Państwa pomocy i oczywiście naszej ciężkiej pracy udaje się nam jakoś związać koniec z końcem. Staramy się sumiennie wykonywać nasze zadania.

PODZIĘKOWANIE I ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i koniec roku 2025. W imieniu Collège'u Mampitasoa, tj. grona pedagogicznego, uczniów naszej szkoły, pracowników administracji oraz moim własnym składam Państwu najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, radości i pomyślności. Ten rok był pełen wyzwań i sukcesów, dlatego jesteśmy wdzięczni za Państwa wsparcie i współpracę. Państwa zaufanie i zaangażowanie były dla nas niezbędne, byśmy mogli realizować naszą misję edukacyjną i pomagać naszym uczniom w ich rozwoju. Chcielibyśmy podziękować za Państwa wkład w sukces naszych projektów i inicjatyw. Z przyjemnością będziemy kontynuować tę współpracę w nadchodzącym roku 2026 i wspólnie dążyć do zapewnienia naszym podopiecznym jak najlepszych możliwości.

Życzymy Państwu wesołych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego nowego roku 2026. Niech nowy rok przyniesie Państwu radość, zdrowie i pomyślność, a dobry Bóg niech Państwu błogosławi i prowadzi.

Z poważaniem i w duchu modlitewnej solidarności
wdzięczni za Państwa wsparcie dla naszej szkoły



Thérèse Rabenarimanitra,
dyrektor Collège'u Mampitasoa
wraz z uczniami, gronem pedagogicznym
i pracownikami administracyjnymi

ZAMBIA

TYSIĄCE LUDZI UNIKNĘŁO GŁODU DZIĘKI WASZEJ POMOCY...

Drodzy Darczyńcy,

był to dla nas wszystkich ciężki rok 2024/2025. W roku 2024 nie było praktycznie deszczu. Mieliśmy w Chikuni zarejestrowane opady najniższe od 1905 roku. To oznaczało, że nie będzie żadnych zbiorów: ani tradycyjnie uprawianych tu roślin, jak: melony, pomidory, orzeszki ziemne czy słodkie ziemniaki (pataty), ani też podstawy pożywienia Zambijczyków, czyli kukurydzy. Dzięki wspierającej odpowiedzi na nasz apel z Referatu Misyjnego Jezuitów w Krakowie otrzymaliśmy 59 tysięcy dolarów amerykańskich na pomoc dla głodujących Zambijczyków. Po wymianie na rodzimą walutę dało to 1 475 000 kwacha (przy przeliczniku 1\$ = K25).



Ojciec Leśniara dożywia dzieci i młodzież podczas głodu wywołanego w Zambii klęską suszy.

Za otrzymany fundusz zakupiliśmy mąkę kukurydzianą, z której przygotowuje się tak zwaną *nshimę* (coś w rodzaju polenty), orzeszki ziemne, cukier i sól oraz kapenty (małe rybki) dla tych, którzy ze względu na uczulenie nie mogą jeść orzeszków ziemnych.



Pomoc dla mieszkańców wiosek.

Ponadto zakupiliśmy też olej roślinny, aby kapenty było na czym usmażyć (właśnie w taki sposób przygotowuje się te rybki). Dla dzieci w szkołach przygotowywany był posiłek – coś w rodzaju kaszki z mąki kukurydzianej, orzeszków ziemnych i cukru.



Himukululu i akcja dożywiania.

Z otrzymanych pieniędzy mogliśmy przez marzec, kwiecień i maj pomagać rodzinom i ich dzieciom w parafii Chikuni, dzieciom w Mukanzubu, a także dzieciom w szkole dla niepełnosprawnych w Chonog, niedaleko Monze, w której uczy się też kilkoro dzieci niepełnosprawnych z Chikuni.

Zakupione zostały dwa transporty, a w skład każdego z nich wchodziło:

- 1000 worków mąki kukurydzianej (jeden worek = 25 kg), co daje 25 ton za 310 000 K
- 1000 galonów (42 worki) orzeszków ziemnych (jeden worek = 90 kg), co daje 4 tony za 220 000 K
- 200 worków cukru (jeden worek = 20 kg), czyli 4 tony cukru za 120 000 K
- sól, kapenty i olej roślinny oraz ropa do samochodów za około 200 000 K dla obu transportów.

Zakupioną żywność trzeba było dowieźć do stacji misyjnych i tu doskonale sprawdził się samochód Toyota Land Cruiser, do którego zakupu, oprócz MIVY POLSKA, przyczynił się również Referat Misyjny Jezuitów w Krakowie, dokładając prawie 40 proc. ceny tego samochodu (MIVA dała 60 proc.). Bez niego niemożliwe byłoby rozwiezenie zakupionego prowiantu na terenie obszernej parafii Chikuni, liczącej ok. 21 stacji misyjnych, w dodatku znajdującej się na trudnym terenie. Do transportu do Chikuni oraz

w łatwiejszym terenie innych stacji misyjnych wypożyczaliśmy ciężarówkę.

Obecna pora zapowiada się dość dobrze, choć deszcz przestał padać i niektórym rolnikom brakuje około trzech tygodni, aby kukurydza dojrzała. Jednak większość rolników będzie miała dobre albo nawet bardzo dobre zbiory. Niestety są też tacy, którzy znowu znaleźli się w trudnej sytuacji i ponownie będą potrzebowali pomocy materialnej.

Dziękujemy bardzo wszystkim Ofiarodawcom Jezuickiego Referatu Misyjnego w Krakowie – wszyst-

kim Darczyńcom z Polski, Chicago, Australii oraz innych krajów Europy – za tak wspierały dar serca, który uratował tak wiele zambijskich rodzin od głębszego głodu! Nie będzie żadną przesadą powiedzieć, że tysiące ludzi uniknęło głodu, a może i śmierci dzięki Waszej pomocy.

Bóg zapłać i szczęść Boże!

W Panu

O. Andrzej Leśniara SJ,
proboszcz parafii Chikuni

PODZIĘKOWANIE ABSOLWENTKI CHARLES LWANGA COLLEGE ZA WSPARCIE PODCZAS EDUKACJI

Monze, 26 listopada 2025 r.

Przewielebny Ojciec
Gerard Karas SJ
Charles Lwanga College of Education

Drogi Ojciec Gerardzie Karas,

mam zaszczyt skierować do Ojca tych kilka słów, aby wyrazić Ojcu, a także wszystkim czcigodnym Ojcom Rodakom w Polsce moją szczerą wdzięczność i podziękować za życzliwość i ogromne duchowe oraz materialne wsparcie, jakiego doświadczyliśmy – ja i moja rodzina – szczególnie w ostatnich latach kończących moją edukację. Ojca wsparcie, które było możliwe dzięki pomocy, jaka do Ojca płynęła od hojnych Ojca Rodaków z Polski, odegrało kluczową rolę w ukończeniu przeze mnie edukacji. Bez tej hojnej i płynącej nieprzerwanie pomocy finansowej osiągnięcie mojego celu, jakim było ukończenie Katolickiego Uniwersytetu w Zambii, byłoby po prostu niemożliwe. Z dumą informuję, że 27 lipca 2025 roku ukończyłam

studia na kierunku Zarządzanie zasobami ludzkimi. To osiągnięcie jest w równym stopniu zasługą Ojca, Ojca Darczyńców z Polski, jak i moim. Przy czym muszę przyznać, że tego sukcesu nie osiągnęłabym bez Ojca wiary we mnie.

Wsparcie, którego Ojciec udzielał z funduszy otrzymywanych od Darczyńców z Polski, wykraczało daleko poza potrzeby generowane przez moje studia. Dlatego też pragnę również szczerze i serdecznie podziękować za tę dodatkową pomoc finansową, jakiej Ojciec udzielił mojej rodzinie. Szczególnie mojej córce, która kontynuuje studia na kierunku tak bardzo dziś „na czasie” – Inżynierii wodnej. Kierunek ten jest obecnie jedną z najbardziej przyszłościowych gałęzi inżynierii środowiska. Ojca asystencja przyniosła nam spokój i stabilizację w momencie, kiedy tego najbardziej potrzebowaliśmy. Okazane nam współczucie i pomoc były prawdziwym błogosławieństwem i wspaniałym przykładem chrześcijańskiego miłosierdzia w działaniu.

Z wielką radością pragnę również Ojca poinformować, że choć nadal jest nam ciężko finansowo, to jednak poziom naszego życia uległ niewielkiej poprawie. Ojca hojność była dla nas darem, który odmienił nasze życie i otworzył przede mną drzwi, o których istnieniu nigdy nie myślałam. Bardziej niż pieniądze, naprawdę zainspirowało zaufanie, jakim Ojciec nas obdarował. Ojciec nie tylko wsparł mnie finansowo, ale także zainwestował w moje życie i moją przyszłość. Będę o Ojcu i Ojca Darczyńcach nadal pamiętała w modlitwach.

Z wyrazami wdzięczności i najgłębszego szacunku

Yvonne Banda,
absolwentka Charles Lwanga College of Education



Yvonne Banda.

Drodzy i hojni Darczyńcy w Polsce,
szanowni Państwo!

MOJA NAJGŁĘBSZA WDZIĘCZNOŚĆ ZA OTRZYMANE WSPARCIE

Piszę, aby wyrazić moją najgłębszą i najszczerzą wdzięczność za Państwa ogromną hojność i zaufanie. Trudno mi wyrazić w kilku zdaniach, jak ogromny wpływ na moje życie miało udzielone mi przez Państwa, za pośrednictwem duszpasterza naszej uczelni, o. Gerarda Karasa, materialne wsparcie. Niemniej spróbuję to krótko opisać.

Państwa dobroć to coś więcej niż tylko finansowe wsparcie. To koło ratunkowe, które podtrzymywało moją nadzieję i pozwoliło mi realizować moje cele. Chcę choćby tylko pobieżnie pokazać Państwu drogę, którą musiałam przebyć.

DZIELENIE SIĘ DOŚWIADCZENIEM

Przez wiele lat moje życie było naznaczone zmaganiem z niestabilnością finansową, przewyciężaniem problemów zdrowotnych mojego taty i trudną sytuacją w rodzinie. Pamiętam czasy, kiedy miałam się udać na studia (zamieszkać w akademiku) i opłacić studia na uczelni. Mój Tatuś, już od ponad pięciu lat leżący w łóżku, nagle musiał zostać przewieziony do szpitala i być poddany kosztownej operacji. W tym samym czasie zmarł mój dziadek, a do tego doszły problemy z utrzymaniem domu. Moje życie wtedy praktycznie legło w gruzach. Musiałam zrezygnować ze studiów, aby zająć się chorym ojcem. Przecież życie jest najważniejsze. Do tego doszły oczywiście wydatki pogrzebowe związane z odejściem mojego dziadka. Był to dla mnie czas, kiedy pod presją walących mi się na głowę problemów i trudności nie było miejsca na myślenie o Bogu. Nie był On dla mnie wtedy ważny, ale też nie poddawałam się, mimo że wewnątrz moje serce było złamane.



Studenci w klasie.



O. Gerard Karas SJ, duszpasterz akademicki, wraz ze studentami.

Przez rok nie mogłam kontynuować studiów z powodu wyzwań finansowych. Udało mi się w końcu otrzymać pożyczkę, aby zaradzić tym wyzwaniom. Niestety do dzisiaj muszę ją spłacać z moich poborów, dlatego moje kłopoty mnożą się, zamiast ustawać. Mam nawet problemy z wyżywieniem rodziny. To bardzo bolesne doświadczenie życiowe, kiedy nikt nie może pomóc. Wtedy różne myśli zaczynają przychodzić do głowy (wśród nich nawet samobójcze). Łzy stały się moim chlebem powszednim. Nawet przestałam się modlić, uważając, że Bóg mnie opuścił. Przystałam uczęszczać do kościoła i chodzić na próby chóru, mimo że wcześniej byłam bardzo zaangażowanym członkiem chóru naszej parafii.

Przyszłość wyglądała beznadziejnie. Największe problemy, jakie na mnie spadały, to brak środków na opłaty za naukę, brak dostępu do koniecznej opieki medycznej oraz brak pieniędzy na utrzymanie i wyżywienie rodziny.

PUNKT ZWROTNY

Wtedy jednak coś się zmieniło. Otrzymałam wsparcie od Was [Referatu Misyjnego] za pośrednictwem ojca Gerarda Karasa SJ. To był punkt zwrotny, którego ogromnie potrzebowałam. Wasz dar tak wiele dla mnie



znaczył. Z sukcesem ukończyłam edukację i uzyskałam licencjat z zarządzania zasobami ludzkimi (Human Resources Management) na Uniwersytecie Katolickim w Zambii. Miało to miejsce 27 lipca 2025 roku, już bez obaw o zapłacenie długów. Mam też stałe mieszkanie, niezbędne do skupienia się na rekonwalescencji mojego taty. To nie tylko przyniosło ulgę, ale także dodało sił. Pokazało, że są ludzie, którzy mi ufają, nawet gdy mnie samej trudno było w siebie uwierzyć.

Dziś, dzięki Państwu zaufaniu i pomocy, z dumą ukończyłam studia licencjackie z zarządzania zasobami ludzkimi. Trudne czasy nauczyły mnie tego, jaką wartość ma wytrwałość oraz wdzięczność. Moim celem jest teraz wspierać inne młode osoby, które zmagają się z podobnymi problemami.

Jeszcze raz z całego serca szanownym Państwu dziękuję. Zainwestowaliście w coś więcej niż tylko w jakąś sprawę; zainwestowaliście w życie, a ja obiecuję, że wykorzystam jak najlepiej szansę, którą od Was otrzymałam. Z niecierpliwością będę czekała na okazję podzielenia się z Wami moimi postępami.

Życzę szanownym Państwu Bożego błogosławieństwa, zdrowia i wciąż hojnych serc, by pomagać innym. Będę stale o Was pamiętać w moich modlitwach.

Z wyrazami szczerzej wdzięczności i najlepszymi życzeniami

Yvonne Banda,

absolwentka Charles Lwanga College of Education

KAMERUN

WIEŚCI Z ABONG MBANG BOŻONARODZENIOWA PIELGRZYMKA DZIECI

DZIĘKUJEMY ZA POMOC DLA SIOSTRY SYMEONY

W imieniu siostry Symeony z Kamerunu z całego serca dziękujemy za otrzymaną pomoc! Jesienią dotarła do Abong Mbang ogromna przesyłka zawierająca ubranka dla dzieci. Szczególnie cenne są ubranka dla niemowlaków, praktycznie nie do zakupienia w tym oddalonym od cywilizacji miejscu. Szczęśliwe mamy, które mogły nareszcie wymienić wielokrotnie prane, nierzadko rozpadające się już kaftaniki i spiozki na zupełnie nowe lub tylko mało używane.

Bóg zapłać szczególnie parafianom z parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Krakowie, parafianom z parafii św. Karola Boromeusza w Krakowie oraz pracownikom firmy Ecolab za szczodrość i tak wspaniały odzew. Bóg zapłać za hojne wsparcie finansowe – otrzymywane od Państwa wpłaty są na bieżąco przesyłane do siostry Symeony.

PIELGRZYMKA DZIECI DO NGELEMENDOUKA

Dzięki hojności Darczyńców siostra Symeona mogła kolejny już raz zorganizować dla swoich podopiecznych wspaniałą wycieczkę – pielgrzymkę. To wieloletnia tradycja – diecezjalna pielgrzymka dzieci do Sanktuarium Maryi Matki Nadziei w Ngelemendouka, na terenie diecezji Doumé – Abong Mbang. Inicjatorkami i organizatorkami pielgrzymki dzieci są siostry michalitki, posługujące w tym sanktuarium od 1984 roku.

Co roku pomiędzy świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem dzieci z całej diecezji spotykają się na modlitwie, katechezach, ale także na zabawach, grach, konkursach. Wiele z nich ma wtedy wyjątkową okazję, aby zjeść trzy posiłki dziennie...

W tym roku w pielgrzymce udział wzięło ponad 1800 dzieci! Niektóre przebyły wiele kilometrów. Młodzież często wędruje pieszo, młodsze dzieci



Starsze dzieci pielgrzymują pieszo.



Grupy przedstawiają się w kościele.



Grupa siostry Symeony.

przyjeżdżają zorganizowanym transportem. Wydarzenie trwa trzy dni. Na początku dzieci przedstawiają się, skąd przyjechały – to radosny czas spotkania – odnowienia starych przyjaźni i zawarcia nowych znajomości. Po kolacji uczestniczą w adoracji Najświętszego Sakramentu, a potem jest czas na spowiedź świętą. Wieczór kończą jasełka przygotowane przez gospodarzy.

Kolejny dzień rozpoczyna uroczysta Msza święta celebrowana przez bpa Jana Ozgę, który pracuje w Kamerunie już 38 lat, a od 29 lat jest biskupem diecezji Doumé, jako jedyny polski biskup w Afryce, który nie jest zakonnikiem. Po Mszy świętej jest czas na nauki rekolekcyjne przygotowane dla poszczególnych grup uczestników przez różnych księży. Hasłem tegorocznej pielgrzymki były słowa: „Jezus cię wzywa, idź za Nim”. Potem zaczynają się zabawy i konkursy przygotowane przez siostry michalitki. Wielką radością jest wygrać na loterii nawet coś bardzo drobnego. Dla niektórych dzieci nawet jajko na twardo stanowi niezwykle rarytas. Po obiedzie jest czas na muzykę i tańce, które każdy Afrykańczyk ma we krwi od najmłodszych lat. Wieczorem, już po kolacji, gdy zapada zmrok, następuje wyjątkowy moment, gdy dzieci z zapalonymi świecami idą z kościoła do groty Matki Boskiej na modlitwę. To poruszająca chwila, gdy przed Maryją stoi blisko 2000 dzieci i wspólnie modli się na różańcu, prosząc o Jej opiekę nad nimi, nad ich rodzinami... Potem znowu jest czas na muzykę – występy przygotowane przez grupy uczestniczące w wydarzeniu.



Dzieci w jednakowych strojach przygotowanych specjalnie na pielgrzymkę.

Nazajutrz przychodzi dzień pożegnania – znowu Msza święta celebrowana przez księdza biskupa, który rokrocznie ma czas dla swoich najmłodszych diecezjan i tłumaczy im, jak podążać w życiu śladami Jezusa.

WAŻNI CZŁONKOWIE WSPÓLNOTY KOŚCIOŁA

Siostra Symeona już dziesiąty raz zorganizowała pielgrzymkę dla dzieci w wieku od 5 do 14 lat. Wzięło w niej udział 40 dzieci i 4 opiekunki. Z Abong Mbang do Ngelemendouka jest około 100 km. Dzieci przejechały je wynajętym bussem, którego koszt wyniósł ok. 230 euro. Udało się także pokryć częściowo koszty wyżywienia dzieci, choć każde z nich zbierało na wyjazd banany, orzeszki ziemne itp.

Taka pielgrzymka – wycieczka jest dla dzieci niezwykle ważna. To wyjątkowy moment, gdy mogą wyjechać ze swojej wsi, gdy spotykają się z rówieśnikami. Przygotowania do pielgrzymki, próby do występu cementują lokalną szkolną i przedszkolną społeczność, motywują też do wspólnej pracy, a spotkanie z biskupem, który specjalnie przyjeżdża do dzieci, daje im poczucie bycia ważnymi członkami wspólnoty Kościoła. Wspólnotowa modlitwa, śpiew i zabawa budują silne fundamenty wiary. W Kamerunie, w Ngelemendouka, w diecezji Doumé – Abong Mbang dosłownie są traktowane słowa Pana Jezusa: „Pozwólcie dzieciom przyjść do Mnie” (Mk 10,14).

Paulina Dąbrowska-Dorożyńska



Wieczorne nabożeństwo ze świecami.



Wspólny różaniec.

WSPÓŁPRACA W DZIAŁALNOŚCI NA RZECZ MISJI

W PASZYŃNIE PONOWNIE KOŁĘDOWALI DLA MARANY

W uroczystość Objawienia Pańskiego przez wiele polskich miast, miasteczek i wiosek przeszły Orszaki Trzech Króli. Tak było również w Paszynie, mojej rodzinnej wiosce, skąd, przed blisko czterdziestoma laty, wyjechałem na Madagaskar. W Paszynie orszak zorganizowano dopiero po raz czwarty, ale za to z jakim rozmachem!



Trzech Króli przyjechało do... Paszyna.

KOLOROWY I RADOSNY ORSZAK

Dzięki internetowi miałem możliwość obejrzenia zdjęć, a także filmików nakręconych przez uczestników tego wydarzenia. Widziałem znajome twarze, słyszałem muzykę Sądeckich Lachów, a przede wszystkim miałem możliwość „zajrzeć” do kościoła, w którym mnie przed laty ochrzczono. „Przystanęm” też na chwilę przy żywej, pięknej szopce. Wzruszyłem się bardzo tym wirtualnym powrotem do krainy mojego dzieciństwa, a przede wszystkim tym, że moi



Orszak Trzech Króli w Paszynie i kołędowanie dla Marany.

krajanie tak pięknie uczcili to wielkie święto i zmanifestowali swoją wiarę.

Orszak był kolorowy i radosny. Obok królów szli w nim pastuszkowie i anioły. Byli też przedstawiciele różnych narodów z całego świata, między innymi kilku Malgasy z Marany. Był również król Herod ze swoim dworem. Nie zabrakło ponadto paszyńskich „Drabów” z grupą kołędniczą. Orszakowi towarzyszyła kapela. Przygotowano też kilka teatralnych scenek, w których głównymi aktorami były dzieci z paszyńskiej szkoły. A najpiękniej brzmiały kolędy – nasze polskie, tak bliskie sercu...



Anioły też tam były...

WDZIĘCZNOŚĆ DLA RODAKÓW

Bardzo się wzruszyłem, kiedy usłyszałem, że podczas orszaku ogłoszono zbiórkę na budowę Sanktuarium bł. Jana Beyzyma w Maranie oraz na wsparcie mojej misyjnej pracy na Madagaskarze. Jak zwykle moi rodacy okazali wielką hojność. I w tym miejscu chcę im podziękować za ogromne wsparcie, jakie mi okazują. Za każdy, nawet najdrobniejszy dar serca, za modlitwy w mojej intencji i za szczere zainteresowanie moją misyjną pracą. Dodam jeszcze, że był to już kolejny Orszak Trzech Króli, podczas którego kołędowano dla Marany.

Jestem bardzo wdzięczny moim krajanom i podziwiam ich za to, że potrafili tak pięknie się zjednoczyć i razem z królami pójść i pokłonić się Jezusowi narodzonemu w stajence. Wyobrażam sobie, ile



Orszak Trzech Króli w Paszynie kolędował dla Marany.

trudu kosztowało ich przygotowanie tego widowiska, ile osób musiało zaangażować nie tylko siły, ale przede wszystkim całe serce, by to wszystko tak pięknie wypadło. Tym bardziej więc podziwiam ich i za wszystko z serca dziękuję.

Dziękuję sołtysowi Paszyna – panu Wojciechowi Skrzypcowi, jednemu z głównych organizatorów tego wydarzenia. Dziękuję ks. Krzysztofowi Smorońskiemu – proboszczowi z Paszyna, który nie tylko pomagał w organizacji tego przedsięwzięcia, ale tak-

że wcielił się w jednego z orszakowych króli. Dziękuję pani Ewelinie Fedusiewicz i Paszyńskiej Grupie Teatralnej. Dziękuję nauczycielom i uczniom Szkoły Podstawowej w Paszynie. Chylę czoła przed strażakami z Ochotniczej Straży Pożarnej, którzy czuwali nad bezpieczeństwem w czasie tej imprezy. Wielkie dzięki również dla pań z Koła Gospodyń Wiejskich, które przygotowały przepyszne jedło dla uczestników Orszaku.

Moje podziękowania kieruję nie tylko do organizatorów, ale także do uczestników tego wydarzenia. A w tym roku, jak zauważyłem, było ich o wiele więcej niż w latach ubiegłych. Przyszli kolędować małemu Jezusowi. Byli wśród nich starsi, młodzież i dzieci. Nawet mróz, który tego dnia mocno trzymał, nie przeszkadzał im w „drodze do Betlejem”.

Jeszcze raz dziękuję z całego serca za to kolędowanie, za radość, jaką obdarzali wszystkich w tym wędrowaniu po paszyńskich drogach. Za pamięć o mnie i wsparcie w mojej misyjnej pracy.

Pamiętam o Was w modlitwie i będę pamiętał zawsze.

*O. Józef Pawłowski SJ,
kapelan szpitala w Maranie na Madagaskarze*

PODZIĘKOWANIA ZA OTRZYMANĄ POMOC

Niedziela, 15 września 2024 roku przez kolejną powódź boleśnie wyryła się w pamięci mieszkańców Kłodzka i całej Ziemi Kłodzkiej, którym woda w jednej chwili zabrała lub zniszczyła cały dorobek życia. Tego też dnia w naszej jezuickiej parafii Wniebowzięcia NMP w Kłodzku o. Czesław H. Tomaszewski SJ przeprowadzał akcję misyjną, głosząc okolicznościową homilię i rozprawdzając misyjne biuletyny i kalendarze. Był świadkiem rozgrywającej się tragedii, a gdy w kolejnych dniach w parafii powstał punkt pomocy poszkodowanym w powodzi, jako Dyrektor Biura Misyjnego postanowił znacząco wesprzeć powodzian, przekazując z funduszy zbieranych na cele misyjne oraz również na pomoc poszkodowanym w różnych kataklizmach naturalnych kwotę 100 000 zł. Była to jedna z pierwszych tak okazałych wpłat, jaką nasza parafia otrzymała na ten cel.

Dziś, gdy po ponad roku wspominam ten czas i podsumowuję wykonaną pracę, stwierdzam, że prócz niszczącej wody doświadczaliśmy także fali ogromnego dobra, życzliwości i hojności od bardzo wielu osób. Na pomoc powodziarom parafia zebrała bli-

sko 2,5 mln zł, dzięki czemu mogła przyjąć z pomocą finansową ponad 850 mieszkańcom z 44 miejscowości. (Szczegółowy raport z udzielonej pomocy został zawarty w artykule *Jeden drugiego brzemiona noście* opublikowanym w biuletynie społeczno-kulturalnym fundacji Tomasza Morusa – jesień 2025 „Spotkania”, a także na stronie internetowej parafii).

W tym miejscu, pragniemy raz jeszcze bardzo serdecznie podziękować o. Czesławowi H. Tomaszewskiemu SJ za okazane serce i hojność. Mamy pełną świadomość, że za tym darem serca kryje się wiele Darczyńców, którzy wspierają działalność Biura Misyjnego Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego. Ten kłodzki przykład pokazuje, że misje to nie tylko egzotyka odległych krajów i narodowości. Tak naprawdę misja zaczyna się wszędzie tam, gdzie potrafimy dostrzec siostrę czy brata w potrzebie i zdołamy się na gest wyciągniętej pomocnej dłoni.

*O. Andrzej Migacz SJ,
proboszcz parafii Wniebowzięcia NMP w Kłodzku*

PODSUMOWANIE WSPARCIA UDZIELONEGO PRZEZ PUNKT POMOCY DLA POWODZIAN PRZY PARAFII WNIEBOWZIĘCIA NMP (OO. JEZUICI) W KŁODZKU

PODSUMOWANIE OGÓLNE

Na dzień sporządzenia poniższego podsumowania (7.10.2025 r.) na pomoc dla powodzian prowadzoną przez jezuicką parafię Wniebowzięcia NMP w Kłodzku wpłynęło od różnych ofiarodawców **2 405 133 zł**. Dzięki zaangażowaniu tak wielu osób dobrej woli, którym los poszkodowanych w powodzi w 2024 roku nie był obojętny, a także dzieł i instytucji parafia mogła przez cały rok świadczyć pomoc potrzebującym.

Zebrane środki finansowe płynęły ze zbiorów prowadzonych przez:

- ◆ jezuicki portal DEON.pl i witrynę JEZUICI.pl (673 661 zł)
- ◆ o. Grzegorza Kramera SJ na ZRZUTKA.pl (519 900 zł)
- ◆ żeńskie zgromadzenia zakonne w kraju i za granicą (460 595 zł)
- ◆ placówki Towarzystwa Jezusowego w kraju i za granicą (400 316 zł)
- ◆ Referat Misyjny Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego (100 000 zł)
- ◆ firmy i darczyńców indywidualnych (250 297 zł)

Raz jeszcze składamy gorące podziękowania za dar serca. Mamy świadomość, że nie wszystko przelicza się na finanse, a w chwili gdy człowieka dotyka tragedia, świadomość, że ktoś jest, że się interesuje, że dzieli się tym, na co go stać, jest nieoceniona. Niemniej robiliśmy wszystko, by zaufanie, jakim nas

obdarzyliście, przekazując pieniądze dla powodzian, przez naszą parafię nie zostało nadwyrężone. Poniżej prezentujemy, w jaki sposób środki te zostały rozdysponowane:

Parafia pomogła 858 mieszkańcom z 48 miejscowości.

Pomoc finansowa: Punkt pomocy udzielał doraźnej pomocy finansowej w czterech obszarach: opał, sprzęt AGD i RTV, stolarka meblowa, materiały budowlane. Każda osoba po okazaniu zaświadczenia otrzymywała pomoc w postaci realizacji faktury z danego obszaru do kwoty **2500 zł** na gospodarstwo domowe. Poza pomocą doraźną mieszkańcy parafii otrzymywali pomoc cykliczną w formie dopłaty do energii elektrycznej w wysokości **200 zł**, wypłacaną przez 6 miesięcy na konto parafianina. Ponadto udzielono finansowego wsparcia w wysokości **138 070 zł** na zakup opału w ramach programu pomocy powodzianom prowadzonego przez franciszkańską parafię Matki Bożej Różańcowej. Parafia przekazała również roczne stypendium dla studenta, a także bezpłatnie wynajęła pomieszczenia parafialne na prowadzenie zajęć świetlicowych dla dzieci z zalanej Szkoły Społecznej w Kłodzku. Na pokrycie tych kosztów wydano **29 650 zł**.

Pomoc materialna: Punkt udzielał pomocy poprzez zbiórkę i wydawanie artykułów spożywczych, środków czystości, mebli, małego sprzętu AGD oraz ubrań. Produkty były wydawane według zapotrzebowania. W przypadku braku najpotrzebniejszych artykułów kupowano je na bieżąco i wydawano bezpośrednio potrzebującym. Na ten cel wykorzystano kwotę **67 148 zł**.

PODSUMOWANIE SZCZEGÓŁOWE

Z wyszczególnieniem miejscowości

Lp.	Miejscowość	Liczba osób	Łączna kwota	Gmina	Powiat
1.	Boguszyn	2	5 000,00 zł	Kłodzko	kłodzki
2.	Bystrzyca Kłodzka	4	12 483,17 zł	Bystrzyca Kłodzka	kłodzki
3.	Długopole Dolne	4	9 991,98 zł	Bystrzyca Kłodzka	kłodzki
4.	Domaszków	2	10 080,22 zł	Międzyzlesie	kłodzki
5.	Gajnik	1	2 500,00 zł	Międzyzlesie	kłodzki
6.	Gorzanów	17	42 437,10 zł	Bystrzyca Kłodzka	kłodzki
7.	Gościce	1	2 509,86 zł	Paczków	nyski
8.	Idzików	1	2 498,01 zł	Bystrzyca Kłodzka	kłodzki
9.	Jaszkowa Dolna	5	12 488,98 zł	Kłodzko	kłodzki
10.	Jaszkowa Górna	1	2 000,00 zł	Kłodzko	kłodzki
11.	Jugów	1	2 039,00 zł	Nowa Ruda	kłodzki

Lp.	Miejscowość	Liczba osób	Łączna kwota	Gmina	Powiat
12.	Kamienica	1	2 492,00 zł	Stronie Śląskie	kłodzki
13.	Kamieniec Ząbkowicki	1	2 499,20 zł	Kamieniec Ząbkowicki	ząbkowicki
14.	Karczewice	1	2 500,00 zł	Ciepłowody	ząbkowicki
15.	Kłodzko	232	569 204,58 zł	Kłodzko	kłodzki
16.	Konradów	1	2 500,00 zł	Lądek-Zdrój	kłodzki
17.	Krosnowice	139	347 291,10 zł	Kłodzko	kłodzki
18.	Lądek-Zdrój	56	144 475,92 zł	Lądek-Zdrój	kłodzki
19.	Marcinów	2	5 000,00 zł	Kłodzko	kłodzki
20.	Mąkolno	1	2 502,95 zł	Złoty Stok	ząbkowicki
21.	Młynów	2	4 905,08 zł	Kłodzko	kłodzki
22.	Morzyszów	4	11 987,00 zł	Kłodzko	kłodzki
23.	Niemojów	1	2 500,00 zł	Międzylesie	kłodzki
24.	Nowa Morawa	2	4 903,98 zł	Stronie Śląskie	kłodzki
25.	Nowizna	1	2 495,97 zł	Dzierżonów	dzierżonowski
26.	Oldrzychowice Kłodzkie	108	270 331,85 zł	Kłodzko	kłodzki
27.	Orłowiec	1	2 499,18 zł	Lądek-Zdrój	kłodzki
28.	Radochów	15	33 830,89 zł	Lądek-Zdrój	kłodzki
29.	Roztoki	1	2 500,00 zł	Międzylesie	kłodzki
30.	Skrzynka	14	34 371,97 zł	Lądek-Zdrój	kłodzki
31.	Stara Bystrzyca	1	2 497,66 zł	Bystrzyca Kłodzka	kłodzki
32.	Stara Morawa	3	7 498,97 zł	Stronie Śląskie	kłodzki
33.	Stary Waliszów	2	5 000,00 zł	Bystrzyca Kłodzka	kłodzki
34.	Stójków	3	5 000,00 zł	Lądek-Zdrój	kłodzki
35.	Strachocin	21	57 208,65 zł	Stronie Śląskie	kłodzki
36.	Stronie Śląskie	49	120 013,21 zł	Stronie Śląskie	kłodzki
37.	Ścinawica	12	28 452,54 zł	Kłodzko	kłodzki
38.	Ścinawka Dolna	7	16 797,00 zł	Radków	kłodzki
39.	Ścinawka Średnia	10	23 599,99 zł	Radków	kłodzki
40.	Tłumaczów	5	11 674,00 zł	Radków	kłodzki
41.	Trzebieszowice	35	85 064,12 zł	Lądek-Zdrój	kłodzki
42.	Wilkanów	8	19 929,75 zł	Bystrzyca Kłodzka	kłodzki
43.	Zabłocie	1	2 499,66 zł	Bystrzyca Kłodzka	kłodzki
44.	Żelazno	58	144 867,29 zł	Kłodzko	kłodzki



Powódź w Kłodzku, fot. J. Sapięha.

Z wyszczególnieniem gmin

Lp.	Gmina	Liczba osób	Łączna kwota
1.	Kłodzko	565	1 401 528,42 zł
2.	Bystrzyca Kłodzka	38	97 337,33 zł
3.	Międzylesie	5	17 580,22 zł
4.	Paczków	1	2 509,86 zł
5.	Nowa Ruda	1	2 039,00 zł
6.	Stronie Śląskie	76	192 116,81 zł
7.	Kamieniec Ząbkowicki	1	2 499,20 zł
8.	Ciepłowody	1	2 500,00 zł
9.	Lądek-Zdrój	125	307 742,08 zł
10.	Złoty Stok	1	2 502,95 zł
11.	Dzierżonów	1	2 495,97 zł
12.	Radków	22	52 070,99 zł

Opracowali:
Izabela Sapięha,
o. Andrzej Migacz SJ

WOLONTARIAT MISYJNY

OSIEM TYSIĘCY KILOMETRÓW OD DOMU...



Nasza grupa i o. Andrzej Leśniara SJ na tle odmalowanej ściany instytutu Mukanzubo, fot. B. Mulopa.

Już od wielu lat moje serce poruszał temat służby ubogim, dlatego angażowałam się w wiele wolontariatów. Gdy więc pojawiło się we mnie pragnienie wyjechania na misję, rozpoznałam w tym wezwanie Boga, które zaprowadziło mnie do Chikuni w Zambii. Wizja miesięcznego pobytu 8000 kilometrów od domu, w miejscu znanym tylko ze zdjęć i opowieści mogłaby przerażać, ale na szczęście nie byłam w tym sama. Moimi towarzyszami stały się osoby, z którymi mogłam rozeznawać powołanie misyjne w ramach uczestnictwa w życiu krakowskiego Duszpasterstwa Akademickiego WAJ (Wspólnota Akademicka Jezuitów). Byli to studenci – Kasia, Michał i Emilia – oraz nasz duszpasterz o. Waldemar Los SJ.

CHIKUNI – SERCE MISJI

Chikuni jako placówka stanowiąca serce misji i dom misjonarza ciągle się rozwija. Z wdzięcznością podziwiałam dzieła, dzięki którym mieszkańcy mogą uczyć się, pracować, dzielić swoimi talentami. Szkoły, College im. Charlesa Lwangi, szpital, radio, instytut kulturowy Mukanzubo Kalinda, inicjatywa Home



Charles Lwanga College, fot. K. Wilińska.

Based Care – w tych miejscach dokonuje się wiele dobra. W trakcie naszego miesięcznego pobytu najwięcej czasu spędziliśmy w Mukanzubo Kalinda Institute, podejmując różne prace. Kasia i Michał zajmowali się katalogowaniem obiektów muzealnych, Emilia i o. Waldek odmalowali zewnętrzną część budynku, ja zaś miałam okazję poznać lepiej tradycyjne pieśni ludów Tonga, Bemba, Nyanja i Lozi w ramach kontynuowania projektu irlandzkiego jezuitę, o. Franka Wafery SJ, mającego na celu zachowanie muzyki ludowej i podzielenie się nią z szerszym gronem odbiorców przez digitalizację.



Dzieci uczą się matematyki w Mukanzubo, fot. W. Los SJ.

Niezwykłą inicjatywą instytutu, w której mogliśmy brać udział, były cotygodniowe warsztaty dla dzieci i młodzieży. W każdą sobotę starsi mieszkańcy Chikuni oraz okolicznych wiosek przekazywali młodszym swoją wiedzę dotyczącą tongijskich tradycji, tego, jak wykonywać pieśni, grać na instrumentach i tańczyć. Ponadto dzieci ćwiczą umiejętności matematyczne, język angielski oraz czytanie w języku chitonga, w czym mogliśmy je wspomóc. Dzięki tym spotkaniom doceniłam działania misjonarzy, które nie tylko skupiają się na niesieniu pomocy materialnej, ale także na dbałości o kulturę i dziedzictwo lokalnej społeczności. Obie te sfery wsparcia stanowią komplementarne elementy składające się na służbę człowiekowi z jego potrzebami fizycznymi i duchowymi.

W czasie części warsztatów poświęconej tańcu, śpiewom i grze na instrumentach nie byliśmy biernymi obserwatorami, gdyż z wielką otwartością i życzliwością dzieci zapraszały nas do spróbowania sił



Wnętrze kościoła w Cheelo, fot. M. Szafran.

w tańcu. Niejednokrotnie zresztą przekonaliśmy się, że Tongijczycy chętnie dzielą się swoją kulturą, nawet z przybyszami z innego kraju. Ilekroć słyszeli nasze pozdrowienie „mwabuka buti?”, uśmiechali się szeroko, odpowiadając „kabotu”. Następnie role się odwracały, to oni kierowali do nas pytanie „mwabuka buti?”, na które reagowaliśmy „kabotu”. Ta wymiana stanowi rodzaj powitania dosłownie oznaczającego „jak wstałeś?”, na co odpowiedź brzmi „dobrze”.

Pewnego razu Mable, bliska współpracowniczka misjonarza, o. Andrzeja Leśniary SJ, zaprosiła nas do założenia strojów i biżuterii noszonych dawniej przez Tongijczyków na co dzień, a współcześnie przy okazji ceremonii i wykonywania tradycyjnych tańców. Fakt, że obcokrajowcy przebywają tysiące kilometrów, by spotkać się z nimi i ich kulturą, chcą mówić w ich języku czy też próbować ich kuchni, napełnia Zambijczyków dumą z własnego dziedzictwa.

SPOTKANIA, KTÓRE POZOSTAJĄ W PAMIĘCI

Wśród spotkań, które zostają żywe w mojej pamięci także po powrocie z misji, są te, kiedy towarzy-

zyliśmy o. Leśniarza na stacjach dojazdowych, czyli w miejscach, gdzie zawiązała się wspólnota, ale nie ma w nich na stałe kapłana. W każdą niedzielę misjonarz odwiedza jedną z 21 stacji, więc dla mieszkańców danej okolicy jest to jedyna okazja w ciągu kilku miesięcy na uczestnictwo w Eucharystii oraz skorzystanie z sakramentu pokuty i pojednania. To było niezwykle doświadczenie – zobaczyć ludzi spragnionych spotkania z Chrystusem, a przez to gromadzących się licznie, by celebrować każdą minutę Mszy świętej i uwielbiać Pana śpiewem oraz tańcem.



Procesja z darami i ofiarowanie darów podczas Eucharystii na stacji dojazdowej w Chipembele, fot. M. Szafran.

Ciekawym elementem Eucharystii była procesja na ofiarowanie, której przewodniczyły dziewczynki wykonujące tradycyjny taniec do rytmu bębnow. Za nimi podążała reszta wiernych, niektórzy tanecznym krokiem, niektórzy na kolanach. To, co ich łączyło, to chęć złożenia ofiary niesionej albo w rękach, albo na głowie. Mimo że mieszkańcy wiosek byli ubodzy i na co dzień żyli skromnie, ich ofiary były naprawdę hojne. Złożyli bowiem na ręce misjonarza kury, worek węgla drzewnego, jajka, a nawet zgrzewkę Fanty. To pokazuje, jak ważny dla chrześcijan w Zambii jest gest dzielenia i akt dawania. Nie objawiał się on tylko w czasie Mszy, ale także po, kiedy w wyrazie szczerzej gościnności częstowano nas ciepłym posiłkiem.

Szczególnie poruszające to było w czasie wizyty w Cheelo, jednej z najuboższych stacji dojazdowych. Znajduje się ona w buszu, dlatego dojazd do niej nie jest łatwy. W porze deszczowej, kiedy koryto rzeki napełnia się wodą, dostanie się tam bywa wręcz niemożliwe. Mieszkańcom udało się wznieść mały budynek, który pełni rolę miejsca modlitwy, w środku znajduje się ołtarz i kilkanaście zdezelowanych ławeczek. Nie mają funduszy nie tylko na zakup dodatkowego wyposażenia czy bardziej stabilnych miejsc siedzących, ale nawet na pomalowanie kościoła. Pobliska szkoła ofiarowała



Msza na stacji dojazdowej w Kayoli. Dziewczynki tańczą podczas procesji na ofiarowanie, fot. K. Wilińska.

farbę po malowaniu pomieszczeń szkolnych, było jej jednak tak niewiele, że wystarczyło na pokrycie ołtarza i kawałka ściany, na której powieszono krzyż. Mimo takiej sytuacji materialnej mieszkańców było to dla nich ważne, aby nas ugościć i zaproponować posiłek.

WYJAZD ZMIENIAJĄCY SERCE

Misja w Zambii, choć krótka, zmieniła moje serce. Mimo smutku, jaki pojawił się ze względu na trud warunków życia Zambijczyków, poczułam również nadzieję związaną z tym, jak piękny jest Kościół

afrykański i jak Bóg w nim działa. Utwierdziłam się w przekonaniu, że jesteśmy jako ludzie posłani na ten świat, aby być dla siebie nawzajem świadkami Chrystusa. Kościół polski zachęca nas w tym roku do bycia uczniami-misjonarzami. To wezwanie odczuwam bardzo głęboko jako odpowiedź na pragnienie budowania wspólnoty ekumenicznej – zarówno przyjmując powołanie do służby w krajach misyjnych, jak i przez wsparcie modlitewne i materialne naszych Braci i Sióstr z Kościoła afrykańskiego.

Paulina Musiolik

WŚRÓD LUDU CHIKUNI

Afryka. Czarny Ląd. Dla przeciętnego Europejczyka zarówno odległa – ze względów geograficznych – jak i bliska z uwagi na powszechną obecność jej obrazu w dziełach europejskiej kultury. W *pustyni i w puszczy*, *Jądro ciemności* czy też biografie znanych misjonarzy kreują w naszych głowach obraz dzikiej krainy, zatrzymanej w czasie, w której to wciąż królują egzotyczne zwierzęta. Krainy zamieszkiwanej przez ciemnoskórych mieszkańców, zarówno tak podobnych, jak i tak różnych od nas, Europejczyków. Jacy są? Czym się zajmują? Jak wygląda przestrzeń, którą zamieszkują?

Z podobnymi rozmyślaniami mierzyliśmy się my, członkowie Projektu Misyjnego działającego przy krakowskiej Wspólnocie Akademickiej Jezuitów DA WAJ, gdy po stosownym okresie przygotowania, pełnego medytacji i dyskusji nad celem naszej misji i miejscem, które powinniśmy wybrać, podjęliśmy ostateczną decyzję. Wybór padł na Chikuni – jezuicką misję znajdującą się w zambijskim buszu, z dala od stolicy i większych miast. Przy wyborze towarzyszyła nam niepewność i obawa przed tym, co zastaniemy na miejscu. Otwarta postawa ojców i konkretne zadania odpowiadające naszym zdolnościom i wykształceniu utwierdziły nas jednak w tym, że to właśnie tam powinniśmy się udać.

PRZYLOT DO ZAMBII I PIERWSZA NOC BEZ PRĄDU

Przylot do Zambii szybko zweryfikował nasze poglądy dotyczące Afryki. Lusaka – stolica Zambii, przypominająca w pewnym stopniu znane nam europejskie miasta, stała się dla nas pierwszym punktem na mapie Afryki – mapie, którą mieliśmy w ciągu kolejnych tygodni stopniowo uzupełniać. Nocleg w znajdującym się pod Lusaką Kasisi był dla nas pierwszą nocą bez dostępu do prądu.

Dzień po przylocie wyruszyliśmy w kolejną podróż, prowadzącą do oddalonego o około 200 kilometrów od stolicy Chikuni. Kilometr wydaje się wartością stałą. W niezbadany sposób kilometr afrykański staje się jednak wartością inną niż ten znany i oszacowany okiem Europejczyka. Podróż ciągnęła się, zajmując ostatecznie cały dzień. Bynajmniej nie było to jednak powodem do smutku – przemierzając się po kraju, bacznie obserwowaliśmy przewijający się za oknem suchy krajobraz charakterystyczny dla trwającej wówczas pory suchej.

Kluczowym momentem podróży stał się dla mnie postój w słynącej z upraw trzciny cukrowej Mazabuki. Do miasta dotarliśmy w okolicach godziny osiemnastej,



Na drodze krajowej, fot. M. Szafran.



Wioska w buszu, fot. M. Szafran.

gdy dzień chylił się już ku końcowi – warto zauważyć bowiem, że przez uwarunkowania geograficzne dzień kończy się tutaj wcześnie, ostro i niespodziewanie. To właśnie tutaj, na parkingu Shoprite – zambijskiego supermarketu – poczułem się osamotniony. Ulice okalające sklep pękały w szwach, wypełnione sprzedawcami mango i bananów oraz przechodniami. Panował również powszechny zgiełk głosów, krzyków i muzyki. Pożucie osamotnienia miało jednak inne podłoże. Byłem inny, obcy, niczym niepasujący element puzzli wybijalem się w tłumie składającym się z tubylców.

MUKANZUBO KALINDA INSTITUTE W CHIKUNI

Uczucie to towarzyszyło mi do czasu przybycia do Chikuni. Już w pierwszych dniach pobytu zostaliśmy gorąco przywitani przez mieszkańców, przedstawicieli ludu Tonga. Jednym z głównych zadań naszej wyprawy była pomoc w Mukanzubo Kalinda Institute – muzeum kulturowym, skupiającym się na kultywowaniu i promocji lokalnej kultury. Zostało ono założone przez ojca Franka Wafera, irlandzkiego jezuitę.

Ojciec Wafer został powołany do zambijskiej misji w latach 60. XX wieku. Sprowadził on wówczas do Chikuni motocykl oraz magnetofon Nagra, które stały się codziennymi narzędziami jego pracy misyjnej. W ciągu kolejnych lat odwiedzał najbardziej oddalone od cywilizacji rejony Zambii, nagrywając i archiwizując ślady tradycyjnej kultury afrykańskiej. Poznanie i zrozumienie kultury ludów Zambii pozwoliło mu na głębsze zrozumienie kontekstu, w którym są one osadzone. Dzięki temu udało mu się utworzyć pierwszy na świecie słownik języka chitonga, a także przetłumaczyć na niego Pismo Święte. Ziarno zasiane przez pionierów takich jak ojciec Wafer wydało obfity owoc, pozwalając lokalnym plemionom na głębsze poznanie Ewangelii.

Dzisiaj, ze względu na starania ojca Wafera oraz ojca Leśniary, który przejął obowiązek sprawowania pieczy nad placówką, Mukanzubo przypomina prawdziwe muzeum etnograficzne. Wnętrze, choć wyglądające jak zatrzymane w czasie i przestrzeni, skupia w so-



Kamienie na drodze w buszu, fot. M. Szafran.

bie olbrzymią ilość obiektów muzealnych, w głównej mierze instrumentów oraz strojów ludowych. Zewnętrzna przestrzeń instytutu pełni rolę niewielkiego skansenu, w którym znajdują się lepianki i budowle kryte strzechą, przypominające te, w których niegdyś mieszkała rdzenna ludność.

Na co dzień w Mukanzubo panuje spokój. Zmienia się to jednak w każdą sobotę, kiedy przestrzeń ta rozbrzmiewa śpiewem i muzyką. Staje się ona miejscem wymiany międzypokoleniowej, w trakcie której starszyzna Chikuni naucza okoliczne dzieci kultury, kultywowanej niegdyś we wszystkich wioskach. W trakcie cotygodniowych spotkań do Mukanzubo przybywa nawet do 100 dzieci. Dzięki tytanicznej pracy mieszkańców oraz szczodrości darczyńców każde dziecko zostaje nakarmione, co jakiś czas otrzymują one również ubrania oraz przedmioty codziennego użytku. Mukanzubo jest więc nie tylko przestrzenią promującą kulturę, ale również dziełem wspierającym ubogą, prowincjonalną ludność, której część wciąż żyje we wspomnianych już glinianych lepiankach.

Bieda stanowi tutaj fakt. W mojej pamięci wciąż wyraźny pozostaje obraz długiego rzędu dzieci czekających cierpliwie, aż rozłożymy na stołach wszystkie ubrania, które udało nam się dla nich przywieźć. Dzięki zbiórce przeprowadzonej wśród ludzi dobrej woli przez Stowarzyszenie Cor Missio, udało nam się przywieźć do Chikuni około 100 kilogramów ubrań. Mimo to z uwagi na olbrzymie zapotrzebowanie (większość dzieci ma bowiem tylko jeden zestaw ubrań), byliśmy zmuszeni do przydzielania ubrań, które pasowały do rozmiaru danego dziecka. Nie było to jednak przedmiotem sporów bądź walki – każde z nich przyjmowało rzeczy z wdzięcznością w oczach.

COROCZNY FESTIWAL KULTURY I GRUPA Z CHEELO

Praca dla Mukanzubo Kalinda pozwoliła nam na stanięcie w samym centrum wydarzeń związanych z kulturą Tonga. Z uwagi na przygotowania do corocznego festiwalu kulturowego organizowanego



Mukanzubo – warsztaty taneczne, fot. M. Szafran.

przez Mukanzubo, otworzyła się przed nami możliwość udziału w wyjazdach castingowych mających na celu wyłonienie lokalnych grup gotowych do stania na scenie. Dostęp do samochodu terenowego zapewnił nam możliwość dotarcia do najodleglejszych grup, nawet tych organizujących się w głębokim buszu. Jedną z nich była grupa z Cheelo – niewielkiej wioski, której punktem głównym była znajdująca się na wzniesieniu szkoła podstawowa.

Dotarcie do Cheelo, podobnie jak do pozostałych wiosek w buszu, stanowi prawdziwe wyzwanie. Droga prowadząca do znajdującej się około 50 kilometrów od Chikuni wioski jest kręta i wyboista, a w trakcie pory deszczowej – nieprzejezdna. Wówczas to, gdy gliniane ścieżki spływają wodą, odkrywają ukryte pod ścieżkami ostre głazy, stanowiące śmiertelne zagrożenie dla przejeżdżających. Problem ten jest jednak drugoplanowy, bowiem jedynie niewielka część mieszkańców buszu może pozwolić sobie na kupienie samochodu, najczęściej polegają więc na własnych nogach, licząc na serdeczność mijających ich kierowców. Ta zaś jest ogromna – odkryty bagażnik każdego przejeżdżającego samochodu staje się sposobem na przetransportowanie zarówno znajomych, jak i nieznanym, młodych i starych. W trakcie jednej z naszych podróży, na bagażniku należącej do ojca Leśniary wysłużonej Toyoty jechało równocześnie 11 osób.

Podczas naszej podróży do Cheelo fakt trwania pory suchej stanowił więc znaczne ułatwienie. Po przybyciu na miejsce zostaliśmy śpiewnie przywitani przez lokalną grupę kulturową, pragnącą z całych sił pokazać swoje zdolności, aby zostać zakwalifikowanymi do udziału w festiwalu. W trakcie kolejnych godzin, przypominających coś na pograniczu próby oraz castingu przedstawiali oni kolejne utwory grane na coraz to zmyślniejszych instrumentach. Podobnie jak w europejskiej kulturze ludowej, również wśród ludu Tonga muzyka stanowiła niegdyś nieodłączny element codziennego życia. W związku z tym rytm niektórych pieśni wybijany jest przez korzystanie z przedmio-



Cheelo – taniec, fot. M. Szafran.

tów codziennego użytku, takich jak moździerz. Podczas przedstawienia byliśmy obserwowani przez wciąż zwiększającą się grupę dzieci z pobliskiej szkoły podstawowej, na równi zainteresowanych zapewne dobiegającą do nich muzyką, jak i obecnością białego człowieka.

Pomimo wyróżniania się z tłumu staraliśmy się cicho towarzyszyć Mable oraz Mono, jurorom festiwalu. Warto wspomnieć bowiem, że wydarzenie jest dziełem niemal całkowicie prowadzonym przez lokalną ludność, w której misjonarze przyjmują jedynie rolę wspierającą. Arbitrzy są osobami głęboko zaangażowanymi w kulturalne życie Tonga. Mable, jedna z kluczowych osób w Mukanzubo, prowadząca warsztaty i zajmująca się instytutem, bacznie obserwowała pretendentów, natomiast Mono, jeden z reporterów Chikuni Radio, nagrywał spotkania i udzielał grupom niezbędnych porad.



Cheelo – śpiew i gra na bębnie, fot. M. Szafran.

CHARLES LWANGA COLLEGE I STACJE MISYJNE W BUSZU

Inną przestrzeń, która pozwoliła nam na spotkanie z lokalną ludnością, był Charles Lwanga College – znajdująca się pośrodku buszu szkoła kształcąca przyszłych zambijskich nauczycieli. Pomimo swojej lokalizacji przyciąga ona rzesze głodnych wiedzy studentów. Instytucja przyjmuje niejako rolę miasta samego w sobie – znajdują się tutaj kościół, szkolne sale, boisko, biblioteka, stołówka czy akademiki. Wciąż żywe są dla mnie obrazy trzody pasącej się na boisku czy świń leniwie przechadzających się po kampusie – obrazów, które wydają się nierealne z perspektywy przeciętnego Europejczyka. Mimo to College stoi dumnie, będąc dowodem na głód wiedzy młodych Afrykańczyków.

W trakcie naszego pobytu mieliśmy możliwość uczestniczenia w działaniach prowadzonych na terenie kampusu za sprawą o. Gerarda Karasa SJ, pełniącego rolę duszpasterza akademickiego. Współpraca pozwoliła nam na chwilowe uczestniczenie w życiu instytucji poprzez udział w festiwalu artystycznym. Mieliśmy również możliwość poprowadzenia warsztatów,



Kościół, Charles Lwanga, fot. M. Szafran.

w trakcie których przedstawiliśmy uczniom ufundowane dzięki zbiórce pomoce dydaktyczne.

Istotną częścią naszego codziennego życia w Chikuni było również towarzyszenie o. Leśniarze w niedzielnych wyjazdach do stacji misyjnych. Stacje te sięgają daleko w głąb buszu – niektóre znajdują się nawet ponad 50 kilometrów od Chikuni. W związku z tym, każdy wyjazd stanowi poważną wyprawę, trwającą znaczną część dnia. Co tydzień Msza odbywa się w innej stacji. Nie oznacza to jednak, że ich mieszkańcy biorą w niej udział jedynie po przyjeździe misjonarza. Wielu z nich, po dowiedzeniu się, w którym punkcie w daną niedzielę będzie odbywała się Msza, przemierza wyznaczoną drogę, aby wziąć w niej udział. Dodatkowo, w niektórych stacjach działają katechiści zwołujący mieszkańców na wspólną modlitwę i czytanie Pisma Świętego.

POCZUCIE BLISKOŚCI I WDZIĘCZNOŚCI

Uczestniczenie w życiu Chikuni dobiegło jednak końca. Po wspólnej Mszy świętej i ostatecznym poże-



Komunia w stacji misyjnej Chipembele, fot. M. Szafran.

gnaniu się z mieszkańcami wioski ruszyliśmy w drogę powrotną, prowadzącą najpierw do Lusaki, a następnie z powrotem do Polski. Wtedy to, gdy zatrzymaliśmy się na krótki postój, ponownie znalazłem się na znajomym parkingu w Mazabuce. Rozejrzałem się i na nowo ujrzałem przechodniów i sprzedawców zajmujących się sprawami dnia codziennego. I choć wszystko wydawało się działać dokładnie tak samo – nie czułem już lęku ani poczucia osamotnienia. Pomimo różnic, czułem bliskość afrykańskiego Kościoła i wdzięczność za różnorodność, której mogłem być świadkiem.

W imieniu całej naszej grupy chciałbym z całego serca podziękować wszystkim ludziom dobrej woli, którzy pomogli nam w przeprowadzeniu projektu, wspierając go zarówno modlitewnie, jak i materialnie, a także wszystkim osobom zaangażowanym w zbiórki na rzecz ludności Chikuni. Pomoc ta, skierowana bezpośrednio do mieszkańców Chikuni, była pięknym świadectwem katolickiego braterstwa i prawdziwej szczodrości. Serdeczne Bóg zapłać!

Michał Szafran

W AFRYCE NAUCZYŁA SIĘ, CZYM JEST PRAWDZIWA RADOŚĆ



Weronika Stanuch w towarzystwie afrykańskich dzieci.

Weronika Stanuch, studentka afrykanistyki z Krakowa, po raz pierwszy wyjechała na misje do Afryki jako siedemnastolatka. Już wcześniej fascyno-

wało ją życie misjonarzy – jej ciocia przez pięćdziesiąt lat pracowała na misjach w Afryce Południowej. Pragnienie wyjazdu pojawiło się, gdy Weronika miała szesnaście lat, i od tego momentu każda jej decyzja podporządkowana była kolejnym wyjazdom. Dziś misje stały się jej codziennością. Od kilku lat regularnie wraca do Afryki, gdzie opiekuje się dziećmi, wspiera lokalne społeczności i z wdzięcznością powraca do miejsc, które na zawsze odmieniły jej życie. Od roku jest też aktywnym członkiem Stowarzyszenia Cor Missio, organizując dni skupienia i warsztaty, pomagając w kiermaszach czy jasełkach. W rozmowie opowiada o pierwszej podróży, sile wspólnoty, wierze oraz o tym, jak wiele można docenić, mając niewiele.

Paulina Małota: *Pamiętasz dzień, w którym pierwszy raz pomyślałaś o misjach?*

Weronika Stanuch: Trudne pytanie. Myślę, że to narastało we mnie z miesiąca na miesiąc. Jednak w momencie, w którym zaczęłam o tym mówić otwarcie, miałam szesnaście lat. W dużym stopniu wpłynął na to fakt, że mam korzenie misyjne. Moja ciocia spędziła pięćdziesiąt lat w Afryce Południowej, gdzie odwiedziłam ją, kiedy miałam trzynaście lat. Wydaje mi się, że po tym wyjeździe do niej, kiedy mogłam zobaczyć, jak te misje wyglądają, wszystko zaczęło się we mnie rozpałać i nie było już końca myślom o misjach.

Niesamowite, że miałaś taki wzór w rodzinie. Wręcz wyrastałaś w tym środowisku, było dla Ciebie naturalne.

To prawda. Otrzymałam bardzo duże wsparcie od mojej rodziny. Tata podsyłał mi informacje o różnych zakonach misyjnych i grupach, w których mogę się dowiedzieć, jak przygotować się do takiego wyjazdu. Chociaż mam wrażenie, że kiedy o tym rozmawialiśmy, moja rodzina nie była świadoma, że chciałabym pojechać na misje jak najszybciej.

Ile miałaś lat, kiedy pojechałaś na misje po raz pierwszy?

Pierwszy raz na misje pojechałam z Harcerską Afryką, kiedy miałam siedemnaście lat. Podczas wyjazdu doświadczyłam od nich ogromnego wsparcia, chociaż wyjazd był bardzo wymagający dla każdego. Jechaliśmy do Ugandy, Tanzanii i Kenii. Ten wyjazd miał charakter bardziej historyczny, był powiązany z naszymi przodkami, którzy w czasie II wojny światowej uciekli z Rosji Radzieckiej do Afryki, gdzie czekały na nich specjalne osiedla. Z czasem pojawiły się w tych miejscach polskie kościoły i cmentarze. Do naszych zadań w trakcie wyjazdu należało malowanie i oczyszczanie nagrobków Polaków, którzy kiedyś żyli w tych krajach.



Młodzież z Zambii i z Polski razem na rekolekcjach w Ugandzie w 2025 roku.

Jak wyglądały Twoje przygotowania do pierwszych misji?

Kiedy zaczęłam myśleć o wyjeździe na misje poważnie, starałam się więcej czytać o Afryce, o misjach, zadawałam sobie pytanie, co ja mogę dać od siebie tym ludziom, do których pojadę. Bardzo ważne było poznanie historii i sytuacji tych państw. Ta wiedza pomogła mi lepiej zrozumieć społeczeństwo. Na przykład dawniej dzieci w Ugandzie były zmuszane do wstępowania do armii. Od dziecka były uczone nienawiści i zabijania. To pozwala zrozumieć ich postępowanie, nawyki, wypracować właściwe podejście. W innych krajach żyje wiele plemion, grup etnicznych, między którymi wybuchają częste konflikty. A każda z tych grup posługuje się innym językiem, ma inną tradycję, kulturę, własnych królów. Misjonarz musi dostosować się do sytuacji panującej w danym kraju. Ważne są również przygotowania od strony formalnej. Podczas spotkań przygotowujących do misji omawiane są najważniejsze kwestie: podział zadań i na czym będą one polegać. Ważne, żeby od początku mieć świadomość, jak można pomóc w miejscu, do którego się jedzie, maksymalnie wykorzystać swój potencjał. Na koniec pozostają formalności w postaci wyrobienia paszportu i międzynarodowej książeczki szczepień.



S. Jolanta Bajak, 99-letnia misjonarka i sybiraczka w Zambii.

Gdzie pojechałaś na kolejne misje?

W następnych latach zdarzało się, że byłam na misjach nawet dwa, trzy razy do roku. Zaczęło się od Ugandy, później była Kenia i Tanzania, a w kolejnych latach często wracałam do Ugandy, do sierocińca dla dzieci. Pomiędzy tymi wyjazdami dołączałam do Harcerskiej Afryki w Zambii. Kiedy byłam w Polsce, również działałam na rzecz misji, zbierając pieniądze na różne przedsięwzięcia.

Jak Afrykańczycy reagują na pomoc?

Zawsze są niezwykle otwarci na pomoc, na możliwość zdobycia nowych umiejętności. Kiedyś



Weronika chrześną mamą w fundacji Rescue Women Foundation w Ugandzie.

uczylismy młode dziewczyny szycia wielorazowych materiałów higienicznych. Byłam zaskoczona ich wytrwałością i determinacją, kiedy w upale siedziały 3–4 godziny bez żadnej przerwy.

W jaki sposób Ciebie zmieniają misje?

Nauczyłam się, że do szczęścia nie potrzeba wiele. Nie potrzebuję robić często zakupów w galerii, wydawać pieniędzy na kosmetyki czy ubrania. Zaczęłam cenić wszystko, co się dzieje dookoła mnie, terazniejszość. Czas spędzony z rodziną, odwiedziny u babci. Wracając z misji, bardzo często dziękowałam Bogu za wszystko, co posiadam. Mam poczucie, że jestem szczęściarą. Otaczają mnie wspaniali ludzie, należę do parafii, która mnie wspiera w moich działaniach. Misje uświadomiły mi również, że bardzo często nie znamy prawdziwej sytuacji ludzi, którzy nas otaczają, dlatego warto wspierać siebie nawzajem, nawet zwykłą obecnością, modlitwą.

Czy jakaś sytuacja szczególnie zapadła Ci w pamięć?

Pamiętam wieczór, kiedy z dziećmi oglądaliśmy bajkę. W tej bajce przedstawiono sytuację, w której była burza. Taka zwykła historia, pada deszcz, są pioruny i dzieci w bajce boją się tych piorunów, więc biegną do pokoju rodziców, wskakują pod kołdrę i uspokojone zasypiają. W tym momencie przypomniałam sobie swoje dzieciństwo, kiedy podczas burzy uciekałam do pokoju rodziców, gdzie przestawałam się bać. Chwilę później spojrzał na mnie jeden z chłopców i powiedział, że oni nie mogą uciec do pokoju rodziców, oni muszą być twardzi. Patrzyłam na niego i nie wiedziałam, co powiedzieć.

Misje to również niebezpieczeństwo. Nie boisz się tam wracać?

Nie. Chyba nie. Wydaje mi się, że teraz wracam do Afryki ze względu na ludzi i poznane historie. Chcę

znow zobaczyć te dzieci, złapać je za ręce, popatrzeć im w oczy, porozmawiać z misjonarzami, od których emanuje taki spokój, dobro, radość. Podobnie jak od Afrykańczyków. Od nich również emanuje radość. Wiele mnie nauczyli. Uśmiechu i otwartości na drugiego człowieka. To jest coś, co bardzo mnie tam ciągnie i chyba już do końca życia będzie ciągnęło.

W jaki sposób łączysz wyjazdy na misje z obowiązkami w Polsce? Wcześniej szkoła, teraz studia i praca?

Jeżeli coś w nas siedzi głęboko i nie potrafimy bez tego żyć, to już wiemy, że musimy znaleźć sposób na połączenie wszystkich elementów. Często jestem w dużym biegu, ale powtarzam wtedy: „Boże, Ty biegnij ze mną od rana do wieczora”, bo czasem brakuje chwili, żeby uklęknąć i się pomodlić. Ważne jest, żeby Bóg był we wszystkich działaniach i kierował nimi. W moim przypadku misje zaczęły się dość wcześniej, w klasie maturalnej. Wyjeżdżałam w trakcie roku szkolnego i byłam tak zdeterminowana, że zdałam każdy przedmiot znacznie wcześniej. Kolejne wyjazdy odbywały się podczas ferii zimowych i w wakacje.

Co widzisz, kiedy myślisz o misjach?

Pomyślałam o Mszy. Nabożeństwo, muzyka, kościół. Uwielbiam kościoły w Afryce. Uwielbiam to, jak ludzie tam idą, jaka jest radość. W Afryce przeżyłam najpiękniejsze rezurekcje w moim życiu. Była orkiestra, bębny, a przede wszystkim była radość, uśmiechy na twarzach, tańce, wiwaty i fajerwerki. Wszyscy się cieszą, w końcu Chrystus zmartwychwstał. Po Mszy ludzie jeszcze zostają, żeby ze sobą porozmawiać, jest wspólnota. Przed oczami mam też obraz, jak wszyscy się ruszają. Zawsze pod koniec nabożeństwa dzieci idą przed ołtarz i tańczą dla Boga, dla Chrystusa.

Co byś powiedziała osobom, które się wahają, czy pojechać na misje?

Na pewno warto żyć w świecie misyjnym, czytać, oglądać materiały, dołączyć do środowiska misyjnego. Od niedawna franciszkanie dodają na YouTube materiały dotyczące misji w formie krótkich filmów. Można w ten sposób zobaczyć ludzi, wioski, szpitale, szkoły, codzienne życie. Myślę, że to ogromnie przybliża rzeczywistość. Dodatkowo warto prosić Boga o rozeznanie, czy to jest dla mnie, czy jestem na to emocjonalnie gotowa, a może powinnam jeszcze chwilę poczekać z decyzją o wyjeździe.

Rozmawiała Paulina Małota



LISTY DZIECI

MADAGASKAR

LIST UCZNIÓW Z COLLÈGE'U MAMPITASOA

Fialofa, 28 kwietnia 2025 r.

Drodzy Darczyńcy z Polski!

My, uczniowie Szkoły Mampitasoa, kierujemy do Państwa żywe wyrazy wdzięczności. Dzięki Państwa pomocy możemy robić postępy w nauce i mieć śmiałość, wielkie marzenia dotyczące naszej przyszłości.

Na początku, choć z dużym wyprzedzeniem, to jednak nie czekając na czas przedświąteczny, chcemy złożyć Państwu życzenia świąteczne, tj. bożonarodzeniowe oraz noworoczne, już na Nowy Rok 2026. Pogodnych i radosnych świąt Bożego Narodzenia. Niech ten wyjątkowy czas upłynie Państwu w radości wśród bliskich i niech wypełniają go pokój oraz miłość. Życzymy także Państwu pomyślności w Nowym Roku. Niech rok 2026, który niebawem nadejdzie, będzie dla Państwa rokiem dobrobytu, sukcesów i nowych możliwości.

A jakie są nasze życzenia i nadzieje na przyszłość? Na pierwszym miejscu życzymy sobie pomyślnego ukończenia nauki i przepustki do lepszej przyszłości. Zyskać ważne miejsce (nawet pozycję lidera) w życiu

i odgrywać ważną rolę w naszej społeczności, przyczyniając się do jej rozwoju – to nasze kolejne pragnienie. Chcemy też umożliwiać edukację wszystkim dzieciom, aby każde z nich miało szansę nauki w szkole – tak jak my ją mamy dzisiaj.

Dziękujemy, że Państwo nam zaufali i zechcieli nam towarzyszyć na naszej drodze postępu i rozwoju. Państwa towarzyszenie bardzo nas podtrzymuje i mobilizuje do dalszej pracy. Za co z całego serca dziękujemy.

Z całą naszą wdzięcznością za otrzymane wsparcie serdecznie wszystkich pozdrawiamy



Uczniowie ze Szkoły Mampitasoa.

LISTY UCZNIÓW ZE SZKOŁY SIÓSTR MARYI MATKI DOBREGO PASTERZA



W klasie podczas lekcji.



W klasie z maluchami.

(Joyeux Paquet à tous)



Les enfants de la classe de Sainte Marie de Saint Jean Baptiste d'Antananarivo

Joyeux Paquet aux Bienfaiteurs.



Les enfants de l'Ecole Maternelle Petite Section Ambatoharaba Madagascar.

MISYJNE KONTA BANKOWE

REFERAT MISYJNY TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ

Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
www.misje-jezuickie.pl
e-mail: procmisspme@gmail.com
„Adopcja Serca”: adopcjasercams@gmail.com



NR KONTA W POLSCE:

50 1240 2294 1111 0010 2222 3570 (ogólne, wpłaty w PLN)
33 1240 4650 1111 0010 8560 2716 (wpłaty tylko dla „Adopcji Serca” w PLN)

Dla wpłat spoza Polski (wpłaty w USD):

Bank: PKO SA III O/KRAKOW; swiftcode: PKOPPLPW
IBAN: PL52 1240 2294 1787 0010 2300 2206

NR KONTA W CHICAGO:

Nazwa Banku: Polish & Slavic Federal Credit Union
Routing # (czyli numery banku): 2260-8202-2
Nazwa konta: THE POLISH MESSENGER, Account # 1363413
Dopisek: na jaki cel misyjny

Wpłaty czekami można wysyłać na adres:
The Polish Messenger of The Sacred Heart
4105 N Avers Ave
Chicago, IL 60618
Dopisek: MISJE

INFORMACJE REFERATU MISYJNEGO

NASZA MODLITWA

Począwszy od czerwca 2012 roku w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca odprawiamy Mszę św. w intencji DOBROCZYŃCÓW ŻYJĄCYCH I ZMARŁYCH, którzy swoją modlitwą i ofiarami wspomagali czy wspomagają nasze misje. Podobnie w drugi czwartek każdego miesiąca jest odprawiana Msza św. w intencji wszystkich naszych MISJONARZY pracujących na misjach oraz w intencji MISJI.

(Referat Misyjny PME)

PRENUMERATA BIULETYNU MISYJNYM SZLAKIEM

Biuletyn „Misyjnym Szlakiem”, który ukazuje się dwa razy w roku, można zaprenumerować, wysyłając dobrowolną ofiarę na pokrycie kosztów druku oraz wysyłki. Ofiary z dopiskiem „Prenumerata” bądź „Informator Misyjny” można przekazywać na konta bankowe Referatu Misyjnego Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej, którego numery zamieszczamy powyżej.

Jeśli ktoś przynajmniej raz w roku wpłaci kwotę 30 zł, otrzyma bezpłatnie wszystkie nasze materiały misyjne: misyjny kalendarz na rok następny oraz wszystkie numery biuletynu misyjnego, które ukażą się w danym roku.

(red.)

Wpłata na konto:
REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO
PROWINCJI POLSKI
POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków
50124022941111001022223570

kwota

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy

adres:

Tytułem

NIP

Wyrażam zgodę na przetwarzanie w celach marketingowych moich danych osobowych, które przekazuję dobrowolnie.
czytelny podpis:

opłata

podpis

nr rachunku odbiorcy

REFERAT MISYJNY
TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO PROWINCJI POLSKI POŁUDNIOWEJ
Mały Rynek 8, 31-041 Kraków

nr rachunku odbiorcy

5012402294 1111001022223570

W P P L N

nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy

imię i nazwisko / nazwa zleceniodawcy od.

tytułem

tytułem od.

opłata:

pieczęć / data / podpis zleceniodawcy

06

odcinek dla banku / odbiorcy